PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 39 (840) ŚRODA, DNIA 17 MAJA 1933 ROKU ROK XIII

Jacobs-Jędrzejowska 8:6, 8:6

Hecht i Malecek

Sympatyczni tenisiści czescy uzyskują dla Pragi zaszczytne zwycięstwo 3:2 nad reprezentacją stolicy Polski

Cracovia-Warta 4:1. Trzy mecze Warszawianki w Bułgarji. Echa z Hagi

Anglja-Włochy 1:1 w Rzymie

Praha — Warszawa 3:2.

Po raz drugi już zrobiliśmy rachunek bez kontrahenta. Raz stało się to przed Holandją i w rezultacie zamiast zwycięstwa wywieźliśmy dotkliwą porażkę. Powtórzyło się to na meczu Warszawa — Praha.

Drugi garnitur czeski, który przyjechał miał posłużyć za „sparring partnera" przed meczem z Niemcami. Gdy przegraliśmy w Hadze, Czesi mieli być dla nas odskocznią dla odzyskania utraconej sławy. Bo przecież obu graczy praskich miało renomę i wyniki, a że Tłoczyński grał tak świetnie w Hadze, a Wittmann tak dobrze na treningach, że tylko zbieg okoliczności nie pozwolił mu ukazać światu jego prawdziwego oblicza, więc w zwycięstwo nasze nikt nie wątpił.

Rozumowanie to przekreślili i goście i gospodarze. Goście zagrali lepiej niż oczekiwaliśmy, gospodarze o tyleż gorzej.

Odnosi się to zwłaszcza do Wittmanna. Przekonał on swych bardzo licznych zwolenników, że ma on rażące braki, które potrafi maskować w spotkaniu z polskim tenisistą, ale które Hecht obnażył aż zbyt brutalnie.

Młody tenisista czeski jest przedewszystkiem graczem all round. Można dyskutować nad jego bekhendem, ruchliwością, nawet regularnością. Ale wszechstronna, doskonała technika pozwala mu pokryć różne drobne braki i narzucić swój styl, a wybitna inteligencja zmiażdżyć przeciwnika przedewszystkiem w koncepcji gry.

To też atut Wittmanna, szybki plasowany forhend tylko w nielicznych wypadkach mógł być wygrany. Wszystkie niemal piłki ze strony Hechta padały na lewą stronę, a bekhend Polaka ma wiele skaz, jest defensywny, krótki, bezradny. Od biedy może on nim przetrzymać krótką wymianę piłek, nigdy jednak z niego nie wykrzesze wyższej klasy.

Druga kardynalna wada Polaka jest jego brak ruchliwości. Wittmann byłby bardzo groźny, gdyby na placu nie trzeba biegać. Wittmann jest zbudowany jakby z dwu różnych metali. Góra — ręce i głowa — są ze szlachetnego stopu, idealnego dla tenisisty, dół — nogi — nadają się chyba do pracy biurowej.

Hecht zadziwiająco szybko odkrył te wady. A gdy jeszcze wykrył jak łatwo minąć Wittmanna przy siatce, sprawa była przesądzona. Na tablicy pod nazwiskiem Hecht mnożyły się gemy z zastraszającą bezwzględnością. Parę razy popuścił Czech cugli, pokazał luki w bekhendzie i Wittmann wówczas zaskakiwał go swym drajwem. Ale wystarczyło 50 minut, aby wynik brzmiał 6:2, 6:4, 6:2.

Hecht zademonstrował nam ze swego bogatego repertuaru, którego pełny rejestr zachował zapewne na mecz z Tłoczyńskim parę znakomitych serwisów, znacznie szybszych niż myśl Wittmanna, klasycznych piłek z bekhendu wzdłuż linji, doskonałych plasowanych smeczów i zagrań przy siatce, oraz szybko kończący forhend. Jednocześnie pokazał, że jest niezbyt regularny i ruchliwy.

Tłoczyński zawiódł również na meczu z Maleckiem. Spodziewaliśmy się bowiem szybkiej, gładkiej rozprawy z szóstym tennisistą Czech, który, notabene jest nie w formie. Zobaczyliśmy natomiast walkę ciężką, nieustępliwą, której wynik wahał się do ostatniej piłki.

Pierwsze uderzenia treningowe wykazywały znaczną przewagę Polaka nad Czechem. Ale Malecek jest sportowcem z krwi i kości, który walczy wtedy, kiedy trzeba. I gdy zaczęła rzecz iść o punkty, zmienił się do niepoznania. Zastosował on wobec Polaka znakomitą taktykę. Nie bojąc się plasowania, gdyż biega wprost znakomicie i wie, że dojdzie do każdej piłki, zaczął grać na przerzut, nie dbając o precyzję i długość piłki. I nagle rakieta jego spada na piłkę jak błyskawica i posyła ją z niezwykłą szybkością w prawy róg placu. Zaskoczony Tłoczyński często nawet nie drgnął.

Malecek poza jednym setem nie pozwolił narzucić Tłoczyńskimu tempa i na tem polegał jego triumf. Wszelkie próby przyśpieszenia gry, przedsiębrane przez Polaka były likwidowane jakimś żółwiowolnym półlobem i piłka znów zaczynała krążyć sennie.

Mimo to mecz nie był nudny. Monotonja jego była zawsze ciszą przed burzą, która wybuchała znienacka, wznosząc odrazu na krótkie chwile spotkanie na poziomy światowe.

Tłoczyński zademonstrował nam parę świetnych czopów, za szybkich nawet dla Malecka, parę smeczów wysokiego gatunku i parę doskonałych zagrań przy siatce. Widać było nadto, że jest on tenisistą znacznie wyższej klasy, któremu przeciwnik wszelkiemi środkami uniemożliwia zabłyśnięcie, który przez cały czas szarpie się w narzuconej mu szarzyźnie, nie chce zgodzić na te metody walki, ale kapituluje wobec jego uporu. W secie gdy Malecek jakby załamał się psychicznie Tłoczyński swem tempem zmusił go w bardzo pięknym stylu do kapitulacji. Wówczas był sobą.

(Dokończenie na str.



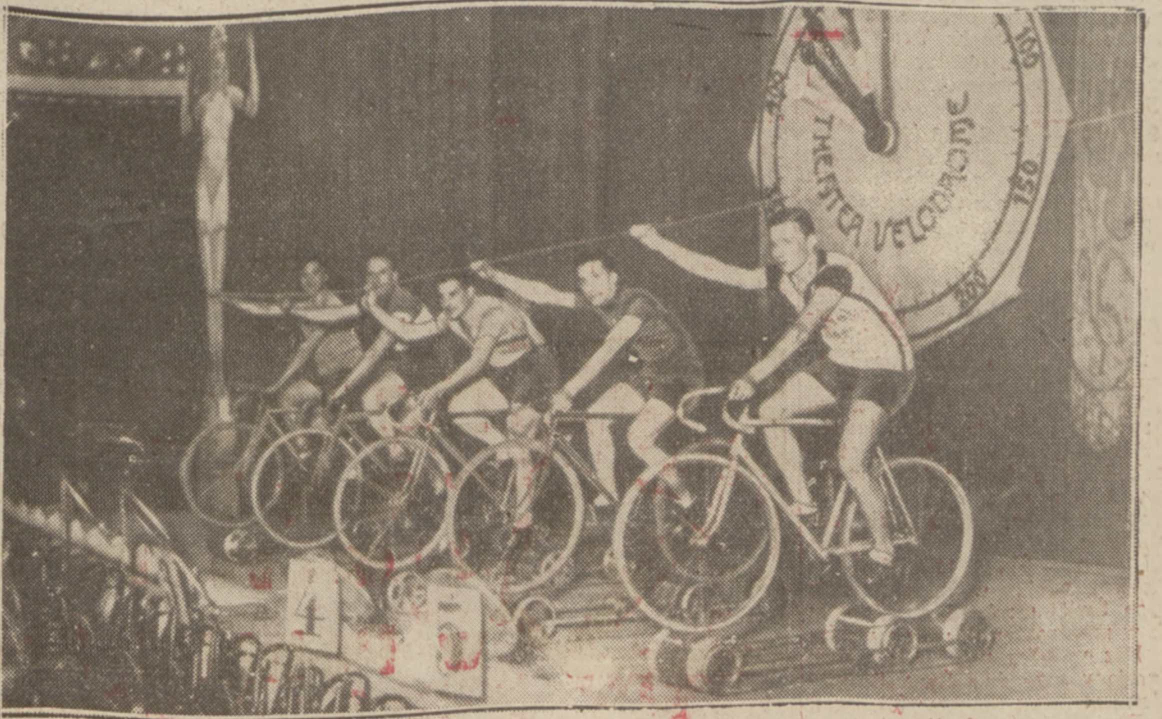
WYMARSZ DUBLISTÓW NA KORT.
Pierwszy — Tłoczyński, dalej Hecht, Malecek, J. Stolarow.



POWITANIE TENISISTÓW CZESKICH NA DWORCU WARSZAWSKIM
Od lewej: Hecht, Wittmann, opiekun gości, Malecek, Tłoczyński.



GUERRA I BINDA
dwaj „odwieczni" rywale, zetknęli się znów w biegu dookoła Włoch



WYŚCIGI KOLARSKIE W MIEJSCU PRZED PUBLICZNOŚCIĄ
zaprodukowali Hiszpanie w Madrycie z dużem powodzeniem.



STARCIE DWU ŚWIETNYCH PIŁKARZY FRANCUSKICH.
podczas finałowego meczu o puhar: Excelsior de Roubaix — R. C. Roubaix 3:1. Langillier strzela do bramki mimo interwencji Cossement'a.

Wzór ambicji i poświęcenia

Tłoczyński, sportowiec o stalowych nerwach, zmusza Hechta do kapitulacji

Ostatni dzień meczu tenisowego Warszawa — Praga nie różnił się wcale od dwu poprzednich. Bohaterem niedzieli jak zresztą całego spotkania ze strony polskiej był Tłoczyński. A przecież komu jak komu ale Tłoczyńskiemu, po nieprawdopodobnym wysiłku zarówno fizycznym jak przedewszystkiem psychicznym, jaki wydał z siebie na meczu z Timmerem w Hadze, należy się zasłużony odpoczynek.

To też jeśli Polak nie wzniósł się na meczu z Czechosłowacja na wyżyny, których się po nim publiczność spodziewała, nie należy go o to ani trochę winić. Aby nieść na swych naprawdę wątłych barkach odpowiedzialność za cały tenis polski i to raz za razem w odstępie zaledwie parodniowym, zgodziłby się z pewnością nie każdy.

To też właśnie dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek pragniemy się podkreślić te rzeczywiście wielkie klejnoty jakie zdobią morale naszej czołowej rakiety. Jego ambicja, zaciętość, serce w walce i niepoddawanie się rezygnacji w beznadziejnych już zdawałoby się sytuacjach, to cnoty, które pragniemy podkreślić wielokrotnie, przedewszystkiem dlatego, że są one udziałem minimalnego wprost procentu naszych czołowych rakiet.

Zawsze twierdziliśmy, że największą wadą tenisistów polskich jest brak prawdziwej szkoły sportowej, która daje jedynie zawodnicze uprawianie lekkiej atletyki czy gier zespołowych. Tłoczyński, mimo że wzrósł jedynie na tenisie, bezcenne te cechy posiadł i doskonali je w sobie nadal.

Pod tym też względem jest on dla nas wzorem doskonałości, który naśladować może śmiało każdy.

Mecz Polaka z Hechtem mimo momentów dość bladych był w sumie walką w wielkim stylu. Ponieważ naogół w sporcie zwycięstwo jest udziałem gracza lepszego, więc i tym razem odpowiadając na pytanie — kto w meczu tym był lepszy — trzebaby odrzec że Tłoczyński.

Analizując jednak cały przebieg walki, trzeba stwierdzić, że Polak przewyższał Słowaka tylko pod jednym względem — kondycji fizycznej. Hechtowi w piątym secie poprostu nie starczyło oddechu; mózg pracował doskonale, wydawał rękom i nogom nieomylne rozkazy, ale cóż kiedy kończyny te nie chciały go się słuchać. Krótko mówiąc językiem pięściarskim Hecht przegrał w piątej rundzie przez techniczny nokaut. Jego kondycja fizyczna zawiodła, ale pozatem, jeśli chodzi o taktykę gry, o jej esprit i wszechstronność Słowak w meczu nie dzielnym był od Polaka lepszy. Ponieważ jednak Tłoczyński ma za sobą również szereg momentów usprawiedliwiających, niedzielną ich walkę uznajemy jako „no decision".

Jej pierwszy set minął dla Polaka doskonale: grał on w nim agresywnie, pewnie, popełniał minimum błędów i w rezultacie zwyciężył 6:3. Ta dobra passa przetrwała do stanu 4:1 w drugim secie. Potem jednak Hecht ustala swą koncepcję walki: po każdym prawie udanym serwisie idzie do siatki, to samo też robi w czasie gry po uprzedniem przygotowaniu piłki.

Tłoczyński niestety na ten sposób walki nie potrafi znaleźć odpowiedniego remedjum. Przy siatce minja Hechta zbyt mało precyzyjnie, a lobować go nawet nie probuje. To też szybko Score brzmi 4:4, potem 3:5. W gemie jedenastym Polak wygrywa trzy śliczne piłki i zdobywa prowadzenie 6:5. Gem następny decyduje o całym secie przy serwisie Hechta Tłoczyński prowadzi 40:15, ale Słowak wyrównuje i po 5-ciu diusach wygrywa go. Polak jeszcze dwa razy zdobywa prowadzenie 7:6 i 8:7 przy swych serwisach, przyczem kilkakrotnie Hecht nawet nie rusza się do piłki. Wreszcie Tłoczyński traci swój gem serwisowy przy stanie 8:8 i przegrywa seta 8:10.

Set trzeci do stanu 3:3 wykazuje równość sił, przyczem obaj gracze demonstrują niejednokrotnie najwyższy poziom. Tu jednak Polak załamuje się piłki jego tracą długość i szybkość, a Hecht kończy je bezlitośnie. Przy stanie 3:5 Tłoczyński bierze się w ręce, wyciąga na 4:5, a potem wyrównuje mimo setowej piłki Hechta na 5:5. Wysiłek ten kosztuje go jednak zbyt wiele, gdyż Słowak i ten set wygrywa 8:6.

Po przerwie pierwsze gemy do stanu 2:2 zdobywają przeciwnicy bez ciekawszej walki, potem Hecht idzie na całego i w bardzo prędkim czasie prowadzi już 5:2. Nad widownią zawisa chmura ciężkiej porażki z Czechami.

To też ze zwycięstwa nad Hechtem rezygnują zdaje się wszyscy oprócz ... jednego Tłoczyńskiego.

I oto publiczność staje się świadkiem jednego z owych cudów sportowych, które wzbudzają spontaniczny entuzjazm i zjednują nowych entuzjastów na długie, długie lata.

Hecht chce zakończyć walkę jaknajszybciej — widać zresztą, że goni już resztkami sił. Słowak raz za razem ryzykuje wypady do siatki, ale tym razem nie sprzyja mu szczęście. Przy stanie 3:5, Tłoczyński wchodzi w uderzenie, 9-go gema wygrywa po 40:15, potem wyrównuje na 5:5 i nie oddając inicjatywy zdobywa z rzędu dwa następne gemy i seta 7:5.

W piątym secie po pierwszym gemie dla Polaka, Hechta chwyta kurcz w nodze. Publiczność, wśród której niestety ciągle jeszcze jest zbyt wiele osób które traktują sport dżentelmeńsko jak walki atletów w cyrku zaczyna kpić z niego i wyśmiewać się. Dopiero interwencja sędziego meczu rtm. Riedla ukraca te niekulturalne wybryki.

Zresztą Hecht jest tak wyczerpany, że prosi o przerwanie meczu, uznając się za pokonanego.

Spotkanie Maleček — Wittmann, mające zadecydować o zwycięstwie jednej ze stron nie było po grze Tłoczyński — Hecht odpowiednim deserem. Po pierwszych gemach Polak rozegrał się, wpadł w uderzenie i rozstrzygnął pierwszego seta na swą korzyść w stosunku 7:5. Zresztą Czech pomagał mu w tem bardzo: oddawał miękkie, wygodne dla Wittmanna, pół długie piłki i popełniał moc błędów.

Dwa sety następne mimo dość przyjemnego dla Wittmanna stosunku gemów 6:4, Maleček wygrał już bardzo pewnie.

Set czwarty był już tylko dopełnieniem formalności. Wittmann stanął się wprost na nogach, nic mu nie wychodziło i po zdobyciu przy stanie 5:0 gema honorowego przegrał ostatecznie set i mecz 7:5, 6:4, 6:4, 6:1

Jaknajmniej takich meczów

Kuchar i Deutschman kontuzjowani podczas derbów Lwowa Czarni-Pogoń 1:1

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. Przegl. Sport. — **Czarni — Pogoń 1:1 (0:0). Bramki dla Czarnych zdobył Dziwisz, dla Pogoni Łagodny, sędziował p. Rumpler z Krakowa.**

Czarni: Kasprzak, Lemiszko, Chmielowski, Paczowski, Czyżewski, Piłat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Zurkowski, Drzymała.

Pogoń: Albański, Jeżewski, Bereza, Hanin, Kuchar, Deutschmann, Niechcioł, Łagodny, Zimmer, Matias, Motylewski.

Mecz ten należał do rzędu spotkań, jakich nie chcielibyśmy w bieżącym sezonie więcej oglądać. Dużo brutalności, mniej sztuki piłkarskiej, — oto w ogólnych zarysach charakterystyka spotkania, które pozostawiło ogólny niesmak. Niemałą winę ponosi w dalszym wypadku sędzia p. Rumpler, który miał może najlepsze chęci, nie umiał jednak ująć z miejsca graczy w odpowiednie karby.

Ostry faul Czyżewskiego bezpośrednio po rozpoczęciu meczu na Łagodnym wprowadził z miejsca w szeregi drużyn zdenerwowanie i nadał specyficzne piętno całej dalszej grze, która składała się z rekordowych ilości rzutów wolnych i rogów.

Rezultat tego rodzaju gry jest też odpowiedni. „Na polu chwały" zostali Kuchar i Deutschmann. Kuchar już w 24-ej minucie uległ tak silnej kontuzji, że zmuszony jest statystować na lewem skrzydle. W 11 minut później „leży" Deutschmann, który również ogranicza się potem do biernej roli.

Czarni mając w szeregach swoich Zurkowskiego i Dziwisza, ruszyli z impetem do walki, uzyskując przewagę. Wobec dwu wspomnianych kontuzyj sytuacja była już całkowicie przesądzona na korzyść gospodarzy, którzy też do końca meczu byli w ofenzywie. Wzmocnienie ataku okazało się udatne. Makuch znalazł wreszcie odpowiednie wsparcie u sąsiadów, to też gra jego wypadła znacznie korzystniej. Pomoc, obrona i Kasprzak w bramce odpowiadali swemu zadaniu.

Pogoń weszła na boisko jako zdecydowany faworyt, a opuściła je — zadowolona z wyniku remisowego. Wobec wytworzonej sytuacji rezultat był faktycznie dla niej bardzo szczęśliwy.

Matias, grając po raz pierwszy po złamaniu nogi, unikał bezpośrednich starć, niemniej jednak dał kilka próbek strzałów dużej jakości. Z chwilą, gdy w szeregach Pogoni powstały luki i Hanin zajął miejsce Kuchara, a Niechcioł przeszedł na prawą pomoc, trudno było wymagać od zespołu odpowiedniej gry. Jedynie Albański tworzył w bramce zaporę nie do pokonania.

Historja gry nie zasługuje wogóle na opis. Pierwsza połowa była bezbramkowa. Po przerwie już w 6-ej minucie Dziwisz otrzymuje piłkę i przedostaje się pod bramkę Pogoni, strzelając z kilku kroków. Albański nie mógł obronić. Podniecona Pogoń zrywa się do contrakcji. W rezultacie w 11-ej minucie Kuchar, kulejąc na jednej nodze z trudem przerzuca piłkę do Łagodnego, który pakuje ją do siatki. Zawody obfitowały jeszcze w kilka niemiłych incydentów, tak, że publiczność z zadowoleniem powitała ostatni gwizdek. Widzów około 3 tys.

OSLO, 14.5. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa, Australja pokonała Norwegję 5:0. Crawford pobił Haanesa 6:1 6:3, 6:3. Mac Grath — Smitha 6:1, 6:1, 6:3, a Haanesa 7:5, 7:5, 6:2, Quist — Smitha 7:5, 2:6, 6:1, 6:0, wreszcie Crawford, Turnbull — Haanesa, Hagena 6:2 6:3, 6:1.

ATENY, 14.5. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa, Grecja pokonała Rumunję w stosunku 4:1. Nicolaides pobił Retiego 7:5, 6:1, 6:1, a Pulieffa 6:2, 1:6, 6:2, 6:2, Stalios — Pulieffa 6:2 4:6, 6:3, 7:5. Xidis — Boteza 4:6, 6:3, 6:4, 6:1. Doubla wygrali Rumuni: Pulief, Reti — Xidis, Stalios 6:3, 6:2, 3:6, 7:5.

Skład polskiej drużyny tenisowej na mecz z Monako brzmi: Hebda, Wittmann, Popławski, Warmiński. Mecz rozegrany zostanie systemem Davis Coupowym.

Warszawianka dwa swe następne mecze rozegrała w Sofji. W sobotę drużyna stołeczna zremisowała 1:1 (0:0) z klubem AC 23, a w niedzielę uzyskała podobny wynik 1:1 (1:1) ze znanym klubem bułgarskim Levsky

Z Sofji Warszawianka wraca wprost do Warszawy.

Sensacyjny mecz bokserski Bawarja — Reprezentacja Niemiec, zakończył się zaszczytnym dla Bawarji remisem 8:8. Poszczególne wyniki: Spannagel (N) bije Schiegla, Beck (N) remisuje z Ziegiarskim, Kaestner (N) bije Kastla, Scheinkofer (B) bije Schmedesa, Kugler (B) bije Franza, Bernlöhr (N) bije Schmittingera, Kyfuss (N) remisuje z Langeim, Schiler (N) bije Pollera.

Kr. Huta - Katowice 78:75

KATOWICE, 14.5. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Król. Huta pokonała Katowice 78:75, przyczem o zwycięstwie zadecydowały panie

Wyniki panów: 100 mtr. Miller (Kat.) 11,3; 400 mtr. Rzepus (Król. Huta) 52,4; 800 mtr. Breuer (Kat.) 2:09; 1500 mtr. Orłowski 4:15,8. 2) Hartlik; 5000 mtr. 1) Hartlik 16:27,2; kula 1) Zajus (Król. H.) 13,30; wwyż 1) Chmiel (Kat.) 1,78, wdal Sznajder (Kat.) 6,19, tyczka Sznajder (Kat.) 3,50 dysk Praski (Kat.) 37,49.

Wyniki pań: 60 mtr. 1) Breuerówna (Kat.) 8 s.; 800 mtr. 1) Szuasówna (Kat.) 2:40; wdal Sikorzanka (Król. H.) 4,99; wwyż Orzełówna (Kr. H.) 1,39.

KATOWICE, 14.5. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi Śląskiej Słowian pokonał 07 Siemianowice 4:1, Orzeł — Amatorski K. S. 4:3, Naprzód — Chorzów 5:0, IFC — Kolejowe P. W. 3:0, Czarni — Śląsk 1:1. W tabeli prowadzi Naprzód przed Śląskiem i IFC.

Ruch bawił w Morawskiej Ostrawie, gdzie osiągnął z miejscowym Slovanem zaledwie wynik remisowy 0:0.

BYDGOSZCZ, 14.5. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne pań pomiędzy poznańskim AZS a bydgoskim Sokołem. W zawodach wzięła udział mistrzyni świata w dysku, Jadwiga Wajsówna, która startowała poza konkursem. Osiągnęła ona w dysku doskonały wynik 41,02 mtr. w skoku wwyż 1,43 mtr., a w rzucie kulą 11,43 mtr. Druga bohaterka zawodów była Jasieńska, która odniosła szereg zwycięstw. Techniczne wyniki zawodów podajemy poniżej.

60 mtr. Baumgarten 8,8, przed Świderska (P); 100 mtr. 1) Baumgarten 13,6 sek.; kula 1) Jasieńska (P) 12,01, skok wdal z miejsca 1) Jasieńska 2,37 (rekord okr. poznańskiego pobiły o 3 mtr.); wwyż 1) Jasieńska 140, wdal Jasieńska 464, sztafeta 4075 mtr. 1) Sokół 53,2 przed AZS Poznań. Widzów rekordowa ilość, bo aż przeszło 3 tys.

Poza konkursem poznański AZS w meczu siatkówki pokonał Sokół (Bydgoszcz) 2:0.

BYDGOSZCZ, 14.5. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwa piłkarskie Pomorza, bydgoski Sokół pokonał Pepege (Grudziądz) 6:3, a Gryf wygrał z Kablem 3:2.

GRODNO, 14.5. — Tel. wł. — Bieg na przełaj o mistrzostwo miasta na dystansie 5000 mtr. wygrał niespodziewanie Strzałkowski z białostockiej Jagielonji o 120 mtr. przed wilnianinem Sidorowiczem i Kucharskim (Białystok).

Lekka atletyka

Lekkoatletyczne mistrzostwa warszawskiej klasy B zostały przeprowadzone ubiegłej soboty i niedzieli na boisku Legji. Zawody obesłane zostały przez kluby bardzo licznie, a poziom sportowy był zupełnie wysoki i dosyć wyrównany. Szereg zawodników zdobyło klasę A, przyczem na specjalne wyróżnienie zasługują rezultaty Galickiego (Otwocki K. S.), Jurkowskiego (AZS), Ruslewskiego (A. K. S.) i Kowalskiego. Należy się cieszyć że warszawska lekkoatletyka znowu od podstaw ruszyła do pracy.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco: 100 mtr. — Kowalski (Leg.) 11,4 s., Galicki (O.K.S.) 11,6 s.; 200 mtr. — Liedke (Leg.) 25 s.; 400 mtr. — Miller II (AZS) 57,4 s.; 800 mtr. — Jurkowski (AZS) 2:03,8 s.; Czechowicz (AZS) 2:07,6 s.; 1500 mtr. — Jurkowski 4:25 s.; 5000 mtr. — Ruslewski (Orzeł) 16:39,6 s., Sporny (O.) 16:48 s.; 10000 mtr. — Derwiszyński (AZS) 35:53,2 s.; 110 mtr. płotki — Grochowski (Sok.) 20 s.; sztafeta 4x100 mtr. — AZS 48,4 s.; 4x400 mtr. — AZS 3:44 s.

Rzut oszczepem: Liedke 47,78 mtr.; dyskiem — Mańk (O) 32,82 mtr.; kula — Mańk 11,48 mtr.; skok wwyż — Kuczyński (Warsz.) 162 cm.; wdal — Galicki (O.K.S.) 6,26 mtr.; trójskok — Galicki 11,54 mtr.; tyczka — Ladachowski (AZS) 3,00 mtr.

Mistrzostwa pań klasy B, rozegrane równocześnie, przyniosły, w przeciwieństwie do zawodów męskich, wyniki bardzo słabe. Udział zawodniczek minimalny.

Wyniki: 60 mtr. — Dolosówna (Leg) 9 sek.; 200 mtr. — Dolosówna 31,5 s.; 800 mtr. — Salomońska (Leg) 3:04,2 s.; 4x75 mtr. — Legja 46,6 s.; kula — Dzięgielewska (Graż.) 7,69 mtr., oszczep — Henclewska (Gr.) 25,25 mtr.; wdal z rozb. — Wainsztejnówna (ŻASS) 3,80 mtr.; wdal z miejsca — Orzeszkówna (Leg.) 2,18 mtr.

W mistrzostwach dla juniorów również nie było rewelacji. 60 mtr. — Tyrajski Z. (Sok.) 7,8 sek.; 300 mtr. — Bednarski (S.) 44 s.; 1500 mtr. — Wasilewski (S.) 5:08,2 s.; dysk (1 klg) — Szyc (AKS) 36,76 mtr.; kula (4 klg) — Szyc 12,36 mtr.; oszczep — Szyc

Mistrzostwa lekkoatletyczne kl. C Warszawy rozegrane w niedzielę w stolicy zgromadziły 60 zawodników z A. Z. S., Warszawianki, Otwockiego K. S., Jawor, Żar, Legja, A. K. S., Skra i Makabi przyniosły następujące wyniki: wdal: 1) Buchner (A. Z. S.) 5,89 ctm. (uzyskana kl. B); w wyż: 1) Kowalski (Świt) 145 ctm.; 100 mtr.: 1) Grünberg (Mak.) 12,7; tyczka: Ladakowski (A. Z. S.) 2,90 (uzyskana kl. B); 400 mtr.: 1) Piasecki (Jawor) 58,2; 800 mtr.: 1) Czachorski (A. Z. S.) 2:9,8; 5 klm.: 1) Romanowski (Jawor) 16 m. 59 s.; oszczep: Kałusa (Legja) 45,15; dysk: Kozłowski (Otwocki K. S.) 31,51 ctm.; kula: Szyc (A. K. S.) 10 m. 24 ctm.; sztafeta 4×100 mtr.: 1) Otwocki K. S.

Odpowiedzi Redakcji

P. Poniat. Stan. — Głębokie. Korespondencja bardzo spóźniona. Trzeba wysyłać parę wierszy na zwykłej pocztówce zaraz po zawodach.

P. Gert. Row., Poznań. Za miły list i fotografię serdecznie dziękujemy.

P. N. Gold., Radom. Prosimy tę sprawy ułożyć bezpośrednio z p. Gl. na miejscu.

P. D. Eng., Rzym. List otrzymaliśmy. Czekamy na wyjaśnienie.

7 meczów o punkty W. O. Z. P. N.

ORZEŁ — DRUKARZ 4:2 (2:0)

Przebieg meczu był ciekawy. W 30 minucie Wiktorzak I zdobywa ładnym strzałem prowadzenie dla Orła. Dziesięć minut później Siemieradzki zdobywa drugą bramkę. Po przerwie świetnie grający Siemieradzki, z odległości 5 metrów strzela trzecią bramkę. Jeszcze kilka dobrze przeprowadzonych ataków kończy się zdobyciem czwartej bramki przez Walentynowicza II, pięknym strzałem z odległości 20 metrów.

W ostatnich dwudziestu pięciu minutach Drukarz zrywa się do ataku, lecz cała jedenastka Orła cofa się do obrony i wszystkie ataki odparowuje. Sędziował p. kpt. Kwiatkowski.

WARSZAWIANKA — P.W.A.T.T. 3:2 (2:0)

Atak drużyny fabrycznej w większości wypadków pod bramką Warszawianki wykazał zupełną niezaradność. Dopiero gdy Świderski w 59 min. zdobył pierwszą bramkę dla Pwatt, ożywienie wkracza w jego szeregi, lecz jest to już zapóźno wobec dobrej gry Warszawianki w tym okresie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Prosator I, Lachowicz i znów Prosator I. Drugą bramkę dla pokonanych strzelił Danielczyk. Sędzi p. Bukiewicz.

SKODA — A.Z.S. 3:0 (2:0)

Obie drużyny w pełnych składach, przyczem w Skodzie zadebiutował na środku pomocy Polak z Olszy krakowskiej i po dłuższej przerwie Dworakowski w obronie.

W 22 min. Szymańczak, po solowym biegu, uzyskuje prowadzenie. W minutę później Marjan dobija piłkę niepewnie schwytaną przez Wiśniewskiego. Akademicy rewanżują się wypadami, w których poprostu razi brak wykończenia. W drugiej połowie początkowo gra jest wyrównana, stopniowo jednak dochodzi do głosu Skoda i Baryla strzela trzecią bramkę. W ostatnich minutach gry AZS naciera, oddając kilka niecelnych strzałów. Sędziował dobrze p. Miron.

POLONIA — ŚWIT 12:0 (6:0)

Ex-ligowcy pobili w nieciekawym meczu ze Świtem rekord strzelonych bramek w mistrzostwach warszawskiej kl. A. Bez wysiłku pobili jak chcieli słabo grający tego dnia Świt. Bramki dla Polonji strzelili: Seichter (6), Zieliński (2), Biedrzycki (2), Łańko i Bańkowski po jednej. Sędziował p. Strzestowski.

LEGJA — MAKABI 2:1 (1:1)

Zasłużone zwycięstwo Legji. W pierwszym okresie gry wybitną przewagę ma Legja. Gelger z solowego przeboju strzela pierwszą bramkę. Atak biało-niebieskich przeprowadza zaledwie kilka akcyj. Rzut karny zamienia w wyrównującą bramkę dla Makabi — Frydman. W drugiej połowie więcej z gry ma Makabi. Niespodziewany strzał Nowakowskiego zostaje źle obroniony przez Baumsztyka i z zamieszania podbramkowego Legja zdobywa zwycięską bramkę.

SKRA — SARMATA 2:1 (1:1)

Mecz ten należał do jednego z najsłabszych, granych dotąd przez Skrę. Słabo zwłaszcza wypadła pomoc i prawa strona ataku. Pierwszą bramkę zdobywa Sarmata ze strzału Krzywika. Skra uzyskuje bramkę samobójczą. Zwycięstwo zdobywa Skra ze strzału Błazalka II-go. Sędziował p. M. Walczak.

MARYMONT — ZNICZ 5:4 (3:2)

Gra na niskim poziomie, przyczem bramki padły zupełnie nieoczekiwanie zarówno z jednej jak z drugiej strony. Wynik mógł być równie dobrze odwrotny. W tym wypadku zadecydowało większe szczęście Marymontu. Bramki dla Marymontu strzelili: Przeorowski (3), Burzyński i Weremowicz po jednej, dla Zniczu: Zych (2), Stępniewski i Sarnowski po jednej.

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie: Hapoel — Ceratowianka 15:1 (7:0) Zorza — Żass 2:1 (2:0), Żar — CWS 1:1 (1:0).

m. al.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A w Krakowie, rozegrane w ciągu niedzieli, ustaliły, iż na pozycji lidera znajduje się Grzegórzecki, który prowadzi o jeden punkt przed Makabi. Wyniki spotkań niedzielnych były następujące: Korona — Unia 7:2 (2:1). Dobrze dysponowany atak Korony przy słabo grającej defensywie przeciwnika uzyskuje wysoki wynik. Sędzia dr. Lustgarten. Legja — Zwierzyniecki 4:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej. Sędzia p. Schneider. Makabi — Olsza 1:1 (0:1) sędzia p. Hetper. Garbarnia IB — Cracovia IB 3:0 (1:0), sędzia p. Lieberman. Wisła IB — Podgórze IB 3:0. Sędzia p. Arczyński.

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — W ramach wewnętrzno-klubowych zawodów lekkoatletycznych Cracovii, Fiałka jeszcze raz udowodnił swoją dobrą formę, uzyskując w biegu na 3 km. nowy rekord okręgowy w czasie 9:12,6. Wyróżnić należy również nowego zawodnika Cracovii, Tuziaka, który na 100 metrów uzyskał czas 11,5, na 400 mtr. 53,7.

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym nastąpiło oficjalne otwarcie kortów tenisowych L.K.T., w obecności przedstawicieli władz rządowych i sportowych. Na kortach odbyły się dwie gry pokazowe z udziałem Hebdy.

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — Rozgrywki o mistrzostwo klasy A przyniosły dwa sensacyjne wyniki w grupie drugiej. Niepokonana dotychczas Świteź przegrała w stosunku 0:2 z Białym Orłem, znajdującym się na ostatniem miejscu. Wysokocyfrowe zwycięstwo odniosła Lechja, bijąc Pogoń Stryjską 7:1. W Stanisławowie Revera pokonała Ukrainę 2:1. W grupie pierwszej Sokół II zwyciężył Ognisko 3:2, a Polonia w Przemyślu pokonała Old-boyów ze Lwowa 5:0.

W dniu dzisiejszym odbyła się jazda konkursowa małopolskiego klubu motocyklowego na trasie Lwów — Przemyśl — Lwów (230 km). Startowało siedmiu zawodników, do mety przybyło 4-ch. Pierwszy Fichtel na Arielu 34 punkty, 2) Krzemiński (Ariel) 31 p., 3) Sołowiej BMW 30 pkt.

Bokser Hasmonei — Gross przeszedł na zawodowstwo i walczy obecnie we Lwowie z zawodowymi zapaśnikami w cyrku. W pierwszym meczu wygrał z Miaziem przez nokaut, a obecnie ma się zmierzyć z Gruzinem Kwarjanim.

POZNAŃ, 14.5. — Tel. wł. — W klasie poznańskiej wyniki niedzielne były następujące Legja — HCP 2:1 (0:0). Szczęśliwe zwycięstwo Legji. HCP zawiódł w ataku. Liga — Olimpja 3:1 (0:1). Liga rozegrała się po przerwie i zwyciężyła zasłużenie. Sokół (Leszno) — Ostrovia 2:0 (1:0). Zawody odbyły się w Ostrowie i przyniosły zasłużone choć aż ciężko wywalczone zwycięstwo Sokoła. Polonja (Leszno) — OKS (Ostrowski KS) 1:0. Polonja Niespodziewanie utraciła jeden punkt i tem samem Legja wysunęła się na czoło tabeli.

TORUŃ, 14.5. — Tel. wł. — Bieg na przełaj (4800 mtr.) wygrał Hochisel z 61 p. p. w czasie 14:00,6 przed Jędrzejewskim (61 p.p.). Startowało ogółem 137 zawodników. Drużynowo zwyciężył 61 p.p. z Bydgoszczy.

Rowery i Karabinki sportowe

produkcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie

W fabrykacji rowerów krajowych zaznaczył się w roku bieżącym nowy postęp. Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, produkujące ogólnie znane i tak popularne rowery pod marką „Łucznik", wypuściły ostatnio na rynek nową serję rowerów pod marką „Łucznik Extra", dla odróżnienia od rowerów starszego pochodzenia.

Niezwykła precyzja i solidność wykonania rowerów „Łucznik Extra", idealnie dostosowanych do naszych warunków drogowych, zapewniły im odrazu wielki zbyt na rynku wewnętrznym.

Różnorodność typów rowerów oraz niskie ceny i bardzo przystępne warunki kupna umożliwiają każdemu nabycie odpowiedniego roweru i uprawianie tej najmilszej i najzdrowszej turystyki.

Rozumiejąc potrzeby rynku krajowego i organizacji sportowych strzeleckich, Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, po długim okresie przygotowawczym, rozpoczęły również fabrykację karabinków sportowych. Pierwsze karabinki, które ukazały się w roku ubiegłym, spotkały się z wielkiem uznaniem sfer strzeleckich, a stale wzrastająca sprzedaż jest najlepszym sprawdzianem ich wybitnych zalet konstrukcyjnych. Cel, jaki sobie postawiono, by broń wyrabiana w kraju była fabrykatem conajmniej równym najlepszym wzorom zagranicznym, został całkowicie osiągnięty.

Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia produkują szereg modeli dla naboi krótkich i długich, w różnem wykonaniu i po bardzo przystępnych cenach, dając możność wszystkim miłośnikom sportu strzeleckiego zaopatrzenia się w tę wysokowartościową broń sportową, zadowalającą ich najwybredniejsze wymagania.

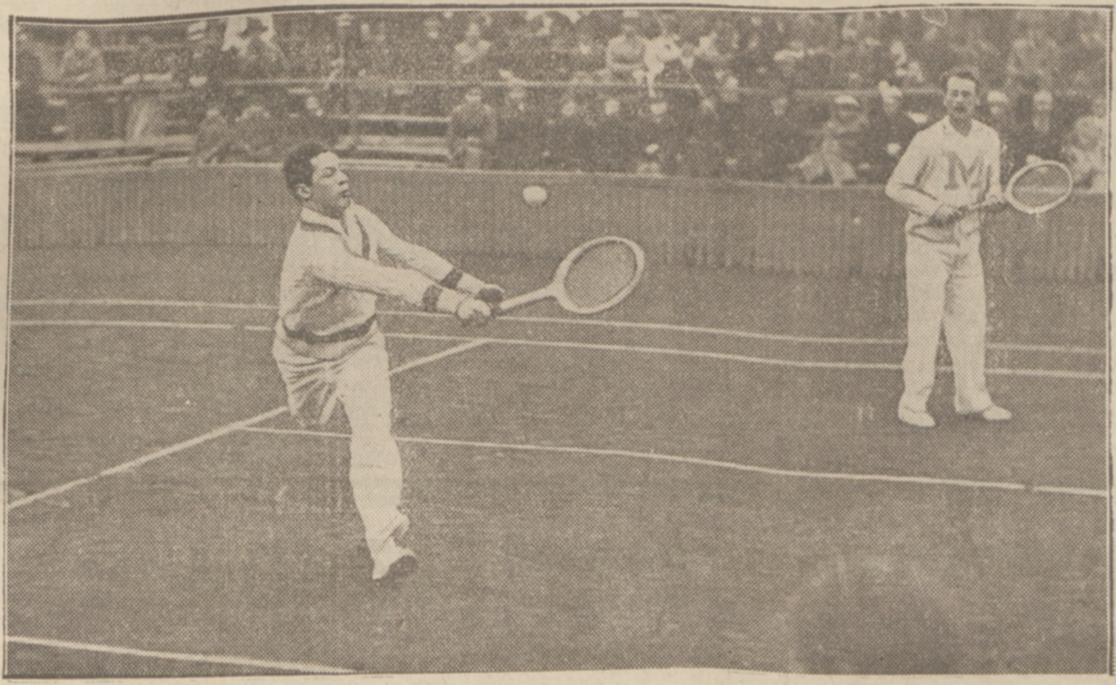
Wszelkie zapytania w sprawie rowerów i karabinków sportowych, należy kierować do Biura Sprzedaży Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie, ul. Ossolińskich 1 — gdzie również można oglądać wszystkie modele rowerów i karabinków.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

28 gemów heroicznej walki

Piękny mecz Jacobs - Jędrzejowska. Amerykanka bierze rewanż za Berlin



PARA CZESKA PODCZAS MECZU Z TŁOCZYŃSKIM I J. STOLAROWEM.
Hecht napróżno stara się odbić wolej z połowy kortu; w głębi Malecek.



„WŁADCY" PIŁKARSTWA POLSKIEGO.
uważnie śledzili przebieg meczu Południe — Północ 1:0 w Katowicach. Od lewej pp.: gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N., insp. Żółtaszek, prezes Śl. O. Z. P. N., Mallow, Kałuża, kpt. związkowy, inż. Przeworski, sekr. P. Z. P. N., mjr. Loth, wiceprezes P. Z. P. N.

WIEDEŃ. 14.5. — Tel. wł. — Prawe 40-godzinna plucha zawiesiła turniej na cały piątek i na ranne godziny soboty. Świetne korty wytrzymały ten atak atmosfery, bo już w kwadrans po wypogodzeniu się rozpoczęły się gry.

Pierwsza grała Jędrzejowska na bardzo śliskim placu w doublu z Deutsch przeciw Baumgarten Paksy w półfinale w doublach pań. Para polsko - czeska wygrała bez większego trudu. Polka wykazała w doublu bardzo dobrą formę. Następnie grała Jędrzejowska w półfinale gry pojedyńczej pań z Baumgarten (Węgry), wygrywając bez najmniejszego trudu 6:2, 6:1, i pokazując znów formę, która pozwalała nam mieć najlepsze nadzieje na jej grę z Jacobs. W drugim półfinale Jacobs wygrała z Deutsch 6:3, 6:1, pokazując się jako bardzo groźna przeciwniczka o niebywale pewnej grze i jak na kobietę o świetnej siatce.

W niedzielę o wpół do czwartej z chwilą wstąpienia na plac Jędrzejowskiej i Jacobs, piękna dotychczas pogoda zepsuła się i zaczął padać deszcz, który w tem pięknem spotkaniu odegrał bardzo poważną, jeśli nie decydującą rolę. Trybuny są szczelnie wypełnione i mimo, że obok rozgrywa się finał doubla panów, oczy wszystkich zwrócone są ku grze pań. Wszyscy wiedzą, że będzie to mecz, który śledzi z zainteresowaniem cały świat tenisowy, i którego wynik zaważy na liście Myersa.

Zaczyna Jacobs. Obie panie są bardzo zdenerwowane. Piłka nie przechodzi więcej jak dwa razy, potem grzęźnie w siatce. Wkrótce Jacobs prowadzi 40:15 i mimo że Jędrzejowska ładnem minięciem przy siatce wyciąga na 40:30, gem jest dla Jacobs 1:0. W następnej grze dochodzi Jędrzejowska do głosu i prowadzi 30:0, po bardzo ładnem splasowaniu, potem prowadzi 40:15, psuje jednak dwie piłki, pozwala wyrównać, a nawet przeważyć Jacobs. Tu jednak Jędrzejowskiej wychodzi śliczny skrót, wyrównuje i znów prowadzi. Jacobs wygrywa jedną piłkę przy siatce, aby jednak oddać tego gema. 1:1. Następny gem należy bezapelacyjnie do Jacobs. Jędrzejowskiej nic się nie udaje, psuje najprostsze piłki i przegrywa. Amerykanka prowadzi 2:1. W czwartym gemie Polka oddaje zupełnie bez walki trzy piłki, jednak wyrównuje. Następny drajw uderza w siatkę: Jędrzejowska przegrywa i tego gema. Jacobs prowadzi 3:1.

Następna gra to benefis Jędrzejowskiej, która pięknemi drajwami zupełnie rozbija Jacobs i wygrywa na sucho. Potem Amerykanka pokazuje jednak swoje pazury. Podcina piłki, plasuje i wychodzi zwycięsko, po dłuższej wymianie piłek 4:2 dla Jacobs.

Teraz Jadzia zmienia system, widzi, że podcięte piłki przeciwniczki nie nadają się do jej stylu, rozpoczyna grę półwysoką, starając się Jacobs gnać po całym placu. Gra ta to zacięta walka o każdą piłkę, z której Jadzia po pięciu djusach wychodzi zwycięsko. Wygrywa także w pięknej formie następne dwie gry i prowadzi 5:4. W tych grach Jędrzejowska błyszczała swą formą, wywołując entuzjazm na trybunach.

Jacobs nie zmienia jednak swego systemu gry, gra bardzo lekko i ostrożnie, odbijając jedynie piłki i nie siląc się wcale na atak. Jędrzejowska nie może temu sprostać i mimo, że parę razy pięknie plasuje, przegrywa tego gema.

5:5. Deszcz zaczyna lać z podwójną siłą, tak, że część publiczności schodzi już z trybun. Mimo to panie kontynuują grę, która przeistacza się w istną walkę o każdą piłkę. Jadzia gra świetnie, ale Jacobs jest jej przynajmniej równa. Szczególnie pięknie gra przy siatce, daje się jednak parę razy minąć przez Jędrzejowską. Jacobs prowadzi grę nadal podciętemi piłkami, uniemożliwiając tem Jędrzejowskiej używanie jej pięknych drajwów. Wkońcu jednak po siedmiu wyrównaniach Jędrzejowska wśród ulewnego deszczu ślicznem minięciem przy siatce wygrywa tego gema i prowadzi 6:5.

Teraz następuje dłuższa przerwa z powodu ulewnego deszczu, który trwa przeszło pół godziny, czyniąc z placu jedną wielką kałużę. Z chwilą gdy place choć troszeczkę wysychają, panie ruszają do walki. Mimo, że plac wydaje się suchy, jest jednak niesłychanie śliski. Jadzia ma tylko pantofle na gumach, wobec czego ślizga się, jest szczególnie skrępowana w ruchach i przegrywa gema prawie bez walki. Gra stoi 6:6.

Następnego gema przegrywa Polka także na sucho, oddając najłatwiejsze piłki w siatkę albo na aut. Jest wyraźnie speszona niezwykle miękkim placem, gdyż piłki odbijają się bardzo powoli, a podcięte uderzenia Amerykanki mają kozioł szczególnie niski. Jacobs prowadzi 7:6. W ostatnim gemie tego seta wywiązuje się bardzo twarda walka, którą jednak Jędrzejowska przegrywa, gdyż nie może sprostać niesłychanej regularności Amerykanki. Seta tego przegrała więc Jędrzejowska 8:6.

Drugiego seta zaczyna Jędrzejowska z zupełnie nowemi siłami. Przedewszystkiem zdjęła ona pantofle i gra w samych skarpetkach, ażeby się nie ślizgać, nie bacząc na to, że taka gra grozi jej prędzej czy później wielkiem zmęczeniem nóg, a nawet zranieniem.

Jędrzejowska teraz roznosi zupełnie swoimi szybkimi piłkami Jacobs i wygrywa dwa gemy prawie bez walki. Następnego gema jednak oddaje, gdyż piłki jej nie mają takiej szybkości, jaką mieć powinny, ani także takiej skuteczności; z powodu bardzo miękkiego placu odbijają się bardzo wolno, tak, że uderzenie Jędrzejowskiej następuje dość późno po koźle i pozwala Jacobs ustawić się i dobiec do najbardziej plasowanych i szybko lecących piłek.

W ten sposób Jędrzejowska zostaje pozbawiona przez deszcz swojej najsilniejszej broni: szybkości. Przegrywa ona następne dwa gemy bez większej walki, mając jednak po swojej stronie całą sympatję publiczności, która jest zachwycona jej agresywnym stylem, jej pięknemi skrótami, niedoczek wanemi strzałami, które jednak, jak powiedzieliśmy, nie dają spodziewanego skutku.

Jacobs wyrównuje i gra stoi 2:2. Amerykanka wygrywa także następnego gema, przyczem Jędrzejowska do wielu piłek nie może dobiec, ponieważ nogi ją widocznie bolą. Jacobs bardzo ładnie gra przy siatce i nie pozwala się minąć, jednakże cały czas jest w defenzywie i można powiedzieć, że wszystkie gemy nie ona wygrywa, ale pozwala Jędrzejowskiej przegrywać; inicjatywa leży cały czas w rękach Jędrzejowskiej, która stara się plasować bez skutku.

W 6-ym gemie wywiązuje się znów niesłychanie zacięta walka. Piłki przechodzą kilkanaście razy tam i z powrotem, przyczem Jacobs każdą piłkę podcina, uniemożliwiając zupełnie Jędrzejowskiej grę agresywną. Jednakże parę pięknych skrótów i plasowanie wywołują burzę oklasków na widowni. Gra ta jest bardzo długa. Osiem razy jest wyrównanie i wreszcie po ślicznym lekkim skrócie tuż za siatką Jędrzejowska wygrywa tego gema. Jest po trzy.

W siódmym gemie zawodzą nogi pań i poziom gry dotychczas mimo deszczu niebywale wysoki, obniża się znacznie. Walka jednak jest w dalszym ciągu nadzwyczaj zacięta i mimo, że Jacobs wygrywa 4:3, publiczności zdaje się, że w tym gemie przewaga jest po stronie Jędrzejowskiej, która cały czas gnała Amerykankę po placu, zmuszając ją do gry defenzywnej.

Jędrzejowska traci powoli spokój i przegrywa następnego gema bez walki, robiąc nawet jeden double-fau't, tak, że Jacobs prowadzi 5:3. Na widowni, która jest po stronie Jędrzejowskiej, jest poprostu smutno, gdyż, zdaje się, że Jadzia niema żadnych widoków.

Jednak w tym momencie Polka okazuje całą swoją siłę bojową, zaczyna grać szybko i bardzo dobrze, udają jej się skróty i strzały w róg i wygrywa następnego gema. Jacobs prowadzi 5:4.

Dziesiąty gem należy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek widziano w Wiedniu, ze względu na intensywość walki. Pierwsze dwie piłki wygrywa Jacobs i prowadzi 30:0, tak, że jedynie dwie piłki dzielą Jadzię od przegranego meczu. Jednak Jadzia trzyma się, że tak powiem zębami każdej piłki, biega po placu i po długiej wymianie zmusza Jacobs do dojścia do siatki, gdzie ją ślicznie mija. Piłki chodzą bardzo długo. Specjalne brawa publiczności wywołują piękne riposty Jadzi na ataki Jacobs, która uzyskuje punkty, ale wreszcie musi ulec Jadzi, która wyrównuje.

5:5. Jadzia nadal gra z niesłychaną zaciętością, choć aż widać, że bieg sprawia jej specjalną trudność. Mimo to walczy o każdą piłkę i nie zraża się tem, że jej piękne uderzenia nie wywołują oczekiwanego skutku. Zapomocą skrótów wygrywa parę punktów od Jacobs i wreszcie prowadzi 6:5.

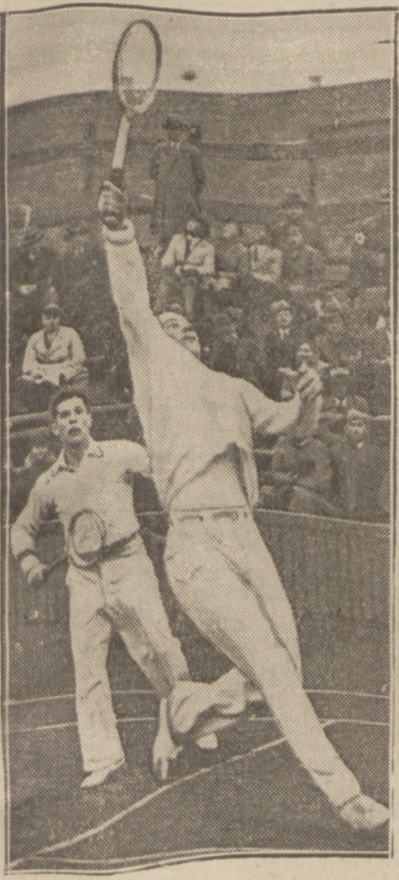
Jadzia ciesząca się nadal sympatją całej publiczności, wywołuje tem prowadzeniem brawa wśród wszystkich obecnych. Jednakże Jacobs nie poddaje się, zaczyna grać znów defenzywnie i bardzo mocno podcinać piłki, tak, że niektóre piłki wogóle od placu się nie odbijają i wygrywa tego gema na sucho 6:6.

Trzynasty gem tego seta cechuje znów niesłychanie zacięta walka obu przeciwniczek. Jędrzejowska gra teraz bardzo ostrożnie, jednakże w tej defenzywie nie może sprostać Jacobs, która posiada dużo więcej rutyny i po długiej walce, której najlepszym dowodem jest znów pięć djusów, Amerykanka wygrywa 7:6.

Znów zaczyna padać silny deszcz. Jędrzejowska zdaje się być bardzo zdenerwowana, gdyż psuje dwie piłki, następnie zdobywa jedną, ale znów psuje. Jacobs prowadzi 40:15 i ma dwa mecz-bole. Pierwszy jednak jej się nie udaje, gdyż Jędrzejowska mija ją przy siatce, w drugim Jędrzejowska probuje skrócić, piłka zatrzymuje się na taśmie i pada po stronie Polki.

Jędrzejowska przegrała mecz 8:6, 8:6. Przegrana ta jednak wywołała najlepsze wrażenie wśród zebranej publiczności, gdyż gra była zupełnie równa i widać było, że gdyby nie wyjątkowe warunki, a mianowicie miękkość placu i pełne pęcherzy nogi Jędrzejowskiej, która grała przez cały czas w samych skarpetkach, wynik byłby zupełnie inny. Jędrzejowska okazała się przytem tenisistką mniej wielostronną od Jacobs, ale za to posiadającą o wiele niebezpieczniejsze piłki, które przy normalnych warunkach z pewnością zmieniłyby zupełnie obraz gry.

Jędrzejowska gra w poniedziałek mixta i w grze podwójnej pań, poczem wyjeżdża do Krakowa.



SMECZ MALECKA
podczas gry podwójnej w Warszawie.

Zaproszenie do Ameryki

Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu ostatnich sukcesów p. Jędrzejewskiej i odpowiedniemu podaniu ich sekretarzowi gen. U. S. L. T. A., Mosowi, nasza znakomita tenisistka zaproszona została na mistrzostwa U. S. A., które odbędą się w sierpniu w Forest Hills, tuż pod New Jorkiem. Długotrwałe pertraktacje w tej sprawie, uwieńczone pomyślnym rezultatem, prowadził przedstawiciel Konsulatu naszego w New Jorku, Dr. Fisch, który dostarczył sceptycznie początkowo nastrojonym panom wszelkich materiałów z odpowiedniemi numerami „Przeglądu Sportowego" włącznie.

Ponieważ Amerykanie na mistrzostwa kosztów żadnych nie zwracają, przeto p. Jędrzejewska otrzyma darmowy przejazd na jednym ze statków linji Gdynia—Ameryka. W New Jorku będzie ona gościem pp. Węgrzynków, których rezydencja w Forest Hills, leży opodal kortów tenisowych. (P. Węgrzynek jest wydawcą dziennika „Nowy Świat", jednego z największych wydawnictw polskich w Ameryce). Tym sposobem najcięższa sprawa kosztów — odpada. Pozatem Polka zostanie zaproszona na rozmaite mistrzostwa lokalne, organizowane przez kluby, które zwracają hojnie wszelkie koszta.

Nieodzownym warunkiem powodzenia jest wczesny przyjazd do New Jorku, przynajmniej na dwa tygodnie przed mistrzostwami, by przyzwyczaić się do panujących tu w sierpniu upałów, kortów, piłek i t. d.

Nelly Neppach, znana tenisistka niemiecka, b. mistrzyni Rzeszy popełniła w ub. poniedziałek w Berlinie samobójstwo. Neppach była dobrze znana w Polsce, gdzie posiadała licznych przyjaciół. W r. 1928 Neppach bawiła w Polsce, zdobywając mistrzostwo Krakowa w grze pojedyńczej i mieszanej ze swym rodakiem Lorenzem. W ciągu czterech lat (1922 — 1926) Neppach była klasyfikowana na oficjalnej liście niemieckiej na drugiem miejscu. Wspomnieć jeszcze należy, że przed wojną Neppach, jeszcze jako panna Bannberger grała w Berlinie i w Würzburgu w parze z b. mistrzem Polski, łodzianinem Karolem Steinertem.

Ponieważ Payot nie będzie mogła grać z Jędrzejowską doublu w Paryżu, zostały poczynione kroki, aby Polka grała z Jacobs.

Związek rumuński zaprosił Jędrzejowską, Tłoczyńskiego i Hebdę na mistrzostwa Rumunji do Bukaresztu. Zaproszenie nadeszło w przeddzień rozpoczęcia się turnieju (13 maja).

Polska została zgłoszona oficjalnie do rozgrywek eliminacyjnych Davis Coupowych, które rozpoczną się w końcu lipca r. b.



MAKABI BIJE TURYSTÓW 3:2
Białoniebiescy wystąpili na zwycięskim meczu w składzie następującym: Stoją od lewej: Bluman, Weicman, Selingier, Złotogórski, Grosman, Lapon III, Oldak, Goldwasser. Klęczą od lewej: Zysman, Baumsztyk, Frydman.



JURKOWSKI (AZS) WYGRYWA BIEG 800 MTR.
na mistrzostwach lekkoatletycznych kl. B, osiągając dobry czas 2:03,8"



LOKAJSKI — WARSZAWIANKA
swemi wynikami w rzucie oszczepem zbliża się ostatnio do „sześćdziesiątki".

Czy Państwo popiera sport, czy tępi

Podatek na fundusz pracy. Odsunięcie młodzieży od klubów. Restrykcje paszportowe

Rzadko która gałęź życia społecznego walczy ostatnio w Polsce z takiemi trudnościami ze strony Państwa, jak sport.

Zdanie to na pozór może wydać się paradoksem. Jakto, przecież na Bielanach posiadamy jeden z najwspanialej urządzonych na świecie uniwersytetów wychowania fizycznego, przecież mamy P. U. W. F., potężną instytucję państwową stworzoną do regulowania, organizowania i rozbudowy wychowania fizycznego i sportu, wszak Rzplita Polska wydaje na te cele po kilka miljonów złotych rocznie!

A jednak, gdyby postawić sprawę jasno i wprost zadać pytanie: czy sport jest przez Państwo popierany czy tępiony — większość światłej opinji musiałaby się w chwili obecnej opowiedzieć za negatywnym stosunkiem władz do naszego sportu.

Zbudowany z niczego, stworzony dzięki pełnemu ideowości zapałowi szeregu entuzjastów, bez tradycji, racjonalnych podstaw materjalnych i poparcia wśród szerokich kół społecznych— sport nasz, mimo wszystko, w ciągu kilkunastu lat egzystencji dowiódł wszystkich zalet tego zjawiska społecznego. Odciągnął młodzież od bilardu, kart i flirtów na pełne słońca i powietrza boiska, stworzył zwartą i aczkolwiek nie wszędzie jeszcze doskonałą, ale stale ulepszającą się organizację, wywindował zwycięski sztandar z Białym Orłem nietylko na boiskach całej Europy, ale nawet w twierdzy sportu światowego — Ameryce.

Mało tego — szereg naszych asów dokonało sztuki, o którą próżno się kuszą inne, pełne najlepszych tradycyj narodowości: nazwiska Polaków figurują na liście rekordzistów kuli ziemskiej!

A przydomek „najlepszy na świecie", człowiek jedyny z pośród półtora miljarda ludzi wszystkich ras i krajów, to nawet dla najzagorzalszego wroga sportu znaczy przecież też cokolwiek.

Wszyscy pamiętamy co i ile pisała o nas zagranica, gdy jeźdźcy polscy zdobywali laury w Nicei, Rzymie i Nowym Jorku; wszyscy pamiętają ile zainteresowania i entuzjazmu wzbudzały zwycięstwa Kusocińskiego i Walasiewiczówny w Los Angeles, nikomu też nie trzeba przypominać jakie wrażenie wywarło zwycięstwo ś. p. por. Żwirki w challengeu awionetek o puhar Europy.

Żywym dowodem tego, że sportowcy polscy dobrze przysłużyli się swemi zwycięstwami propagandzie polskości zagranicą są entuzjastyczne głosy naszych placówek dyplomatycznych oraz ich, daleki od oficjalnej uprzejmości, stosunek do naszych mistrzów.

To też zdawałoby się, że w tym stanie rzeczy sport nietylko winien cieszyć się poparciem ze strony Państwa, ale ma prawo tego oczekiwać, a nawet żądać.

Żądania te nie są przecież znów tak wielkie: kierownicy polskiej nawy sportowej zdają sobie doskonale sprawę z trudności, z któremi musi walczyć w okresie kryzysu ogólnoświatowego nasze Państwo. Nie żąda też pieniędzy, subwencyj i wszelkich świadczeń finansowych. Nie stawia żądań, aby budować tak zresztą potrzebne w Polsce wielkie, nowocześnie urządzone stadjony, przestał kołatać o pieniądze na imprezy nawet tak ważne dla Państwa jak olimpjady.

Ale sport polski ma prawo żądać od Państwa poparcia moralnego, ma prawo wymagać „pójścia na rękę" w każdym wypadku, w którym może to wyjść na dobre propagandzie dobrego imienia Polski.

Tymczasem tak się złożyło, że w ostatnich czasach na sport nasz spadają ze strony władz przeróżne restrykcje i utrudnienia.

Pierwszym ciosem było nałożenie podatku na rzecz funduszu pracy od biletów wejścia. Drugim — powtórne usankcjonowanie i przygwożdżenie zakazu należenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych. Trzecim— kategoryczna odmowa wydawania przez Min. Skarbu bezpłatnych, a nawet ulgowych paszportów sportowcom, wyjeżdżającym zagranicę.

„Plaga" pierwsza jest bardziej dotkliwa, niżby się napozór zdawać mogło. Godzi bowiem w najbardziej istotną podstawę egzystencji każdego stowarzyszenia — jego finanse. Pozatem podatek na fundusz pracy jest również ciosem o charakterze moralnym, gdyż odsetki zaczęto ściągać niemal bezpośrednio po zwolnieniu sportu od haraczu na rzecz komun miejskich. Finansowo owe 10 procent w obecnej konjunkturze, gdy frekwencja widzów kurczy się z miesiąca na miesiąc, gdy ceny kart wstępu spadły już do minimum i wreszcie, gdy ustały kompletnie wszelkie subwencje ze strony Państwa i władz komunalnych jest nietylko odbieraniem klubom ich czystego zysku potrzebnego na propagandę, sprzęt sportowy i niezbędne inwestycje, lecz przeważnie — wręcz spychanie naszych placówek sportowych w beznadziejną otchłań bankructwa.

Zakaz należenia młodzieży szkół średnich do klubów godzi w same fundamenty istnienia i rozwoju sportu zawodniczego i zgóry pozbawia go elementu inteligentnego i równocześnie posiadającego odpowiednie kwalifikacje czysto fizyczne.

Wreszcie cofnięcie paszportów zagranicznych odcina Polskę sportową kompletnie od zagranicy. Jeśli w sprawie tej sytuacja nie zmieni się radykalnie w ciągu najbliższej przyszłości, owoce tego zakazu zaczniemy zbierać już w sezonie obecnym. Większość bowiem przyjazdów sportowców zagranicznych do Polski odbywa się na zasadzie wzajemności. Czesi mówią—przyślecie nam Heljasza, to wzamian do was przyjedzie Douda. Węgrzy chętnie zademonstrują nam swój kunszt lekkoatletyczny, ale wzamian... muszą mieć pewność, że do nich zawita Pławczyk, Kusociński czy Walasiewiczówna i t. d. i t. d.

Skutki izolowania Polski sportowej od zagranicy nie dadzą na siebie czekać. Odcięci murem chińskim restrykcyj paszportowych, pozbawieni wzorów zagranicznych, porównania swych sił, tak niezbędnego w sporcie momentu walki, wreszcie podniety psychicznej, jaką jest niewątpliwie dla zawodnika ambicja wywindowania sztandaru z Orłem Białym na maszt zwycięstw, sport polski szybko zdegeneruje się, straci resztki swego i tak już hamowanego rozpędu życiowego, straci wszystkie swe tak ciężko wywalczone wpływy na forum międzynarodowem i za rok — dwa umrze na ostrą anemję.

Być może, że pan premier, który podpisał nakaz niewydawania paszportów chciał właśnie tego dopiąć. Jeśli tak było w istocie, najświętszym obowiązkiem Z. Z. i P. K. Ol. jest dotarcie do niego i jasne wyłożenie swej pięknej ideologji, oraz znaczenia sportu w życiu międzynarodowem każdego państwa.

Jeśli natomiast restrykcje paszportowe były dyktowane wyłącznie względami natury finansowej, sprawę tę winien rozwiązać memorjał, który został do Prezydjum Rady Ministrów złożony przez Z. Z. i P. K. Ol.

Przypominamy, że w memorjale tym panowie ministrowie znajdą dość jasne i mocne umotywowanie niezbędności wyjazdów czołowych sportowców i drużyn polskich zagranicę, a równocześnie nabiorą pewności, że instytucje wymienione wespół z P. U. W. F. stwarzają dość pewną gwarancję, że nie wydany zostanie w tych celach zbytecznie choćby jeden paszport.

W każdym razie sprawy takie, jak ostatni wyjazd Wisły do Belgji i Francji nie mogą się powtórzyć w żadnym wypadku. Śmiemy bowiem twierdzić, że zmuszanie Min. Spr. Zagranicznych przez Min. Skarbu, aby drużyna Wisły — na skutek interwencji Ambasady Polskiej w Paryżu i p. min. Becka wyjeżdżała do Antwerpji na zawody, które notabene zaszczycił swą obecnością król Albert — za... paszportem dyplomatycznym jest poprostu... śmieszne.

Śmieszne tembardziej, że przecież Wisła nie jedzie zagranicę, aby wywozić tam pieniądze, ale aby je stamtąd przywieźć.

Notabene, nasze władze winny pamiętać również o tem, że dając paszporty, nawet ulgowe, nie lokują w naszym sporcie ani jednego grosza, a jedynie... trochę dobrej woli. Rozwijając myśl tę dalej, Państwo na niewydawaniu paszportów raczej traci finansowo, gdyż bez paszportów sportowcy napewno zagranicę wtedy wogóle przestaną jeździć, więc restrykcje paszportowe odczują conajwyżej... Polskie Koleje Państwowe.

„Wzorcowy" mecz w Krakowie

Cracovia bije Wartę 4:1. Drużyny demonstrują wszystkie cechy piłkarstwa polskiego

KRAKÓW, 14.5. — Tel. wł. — **Cracovia—Warta 4:1 (2:0). Bramki dla Cracovii zdobyli: Malczyk dwie, Kubiński i Zieliński po jednej, dla Warty Scherfke I z karnego. Sędzia p. Krajcarek.**

Jeżeli szukać będziemy określenia dla scharakteryzowania powyższego spotkania, to śmiało nazwiemy go przeglądem zalet i wad naszego piłkarstwa. W ciągu 90-ciu minut tego meczu znajdujemy bowiem okres gry stojącej na poziomie wysokim, prowadzonej przez dwa zespoły o wyrobieniu technicznem. Mamy — z zadowoleniem stwierdzić należy — bardzo krótki okres, gdy chrzęst kostek i gwizd sędziego mieszały się z rykiem tłumu. Jest wreszcie okres najdłuższy, gry „ligowej", to znaczy stojącej już na niższym poziomie i toczącej się w wolnem tempie.

Miano zespołu lepszego trzeba przyznać całkowicie gospodarzom. Poprawił się o klasę Kossok, pokazał piękne zagranie Kisieliński, niebezpieczny był ruchliwy Malczyk, groźna cała prawa strona, gdzie Kubiński „zagaił" serję bramek. Tylne formacje spełniły w zupełności swoje zadanie, a w szczególności w drugiej połowie gry, gdy atak, opadł na siłach.

Warta z początku zademonstrowała swój kombinacyjny styl i jej piątka ataku była również najlepszą częścią drużyny. Najgroźniejsza była tutaj para Kryszkiewicz—Nowacki, niewiele im ustępował Schaerfke na środku i Knioła na łączniku. Pomoc zielonych była linją, której przypisać należy winę wysokiej przegranej. Faule Przykuckiego i Ofierzyńskiego zakończone wykluczeniem tego ostatniego z boiska, spowodowały bezpośrednio drugą bramkę i doprowadziły do załamania się moralnego drużyny. Specjalnie dotyczy to Fontowicza.

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Pająk, Seichter, Ziżka, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kossok, Kisieliński.

Warta: Fontowicz, Pawlak, Flieger, Przykucki, Ofierzyński, Schaerfke II-gi, Radojewski, Knioła, Schaerfke I, Kryszkiewicz, Nowacki.

Nowacki już w drugiej minucie ma pewne szanse po wybiegu Otfinowskiego, przestrzeliwuje jednak obok słupka. W 6-ej minucie Kubiński otwiera serję bramek ostrym strzałem w róg.

Obie drużyny demonstrują serję ładnych posunięć. Fontowicz broni przytomnie ostry strzał Kossoka i za chwilę piłkę dobitą przez Kisielińskiego odbija twarzą. W 16-ej minucie Otfinowski udanym wybiegiem likwiduje groźny przebój Kryszkiewicza. Wspaniała główka Kossoka omal nie podwyższa wyniku.

Powoli gra przemienia się w „likwidację" różnych porachunków. Ofiarą tego pada Kossok. Sfaulowany w 38-ej minucie schodzi z boiska wśród ryku widowni. Następują pertraktacje i wślad za nim wędruje wydalony przez sędziego Ofierzyński.

Cracovia orjentuje się momentalnie: rzut wolny zostaje wykorzystany, piłkę otrzymuje Zieliński i dolnym strzałem w róg uzyskuje drugą bramkę w 39-ej minucie.

Po pauzie obie drużyny grają „normalnie", to znaczy „ligowo". Kossok powrócił na boisko, ale istnienie jego jest formalne, kuleje on przez cały czas i „służy" dla straszenia bramkarza przy rzutach rożnych, albo przy biciu outów bocznych. Dobry bieg i centra Kubińskiego znajdują wykończenie w świetnej główce Zielińskiego, która przechodzi nad poprzeczką.

Drugą serję bramek rozpoczyna Malczyk w 24-ej minucie. Po ładnej kombinacji z Kisielińskim, strzela on celnie, piłka odbija się o słupek i wpada do siatki. Za chwilę Pawlak kontuzjowany schodzi na kilka minut z boiska. Cracovia jest dalej w lekkiej przewadze. Ataki gości likwiduje pewnie obrona gospodarzy. W 35-ej minucie Malczyk otrzymawszy piłkę od Zielińskiego, dolnym strzałem uzyskuje czwartą bramkę.

Nic zdaje się nie zmieni już wyniku spotkania, gdy w 43-ej minucie wśród „niewyjaśnionych bliżej okoliczności" — gwizdek i sędzia wskazuje na punkt karny. Strzał Schaerfkego ustala wynik dnia.

Sędzia p. Krajcarek dopuścił może z początku do ostrej gry, ale naogół starał się sędziować sumiennie.

36,92 mtr. oszczepem

Rekord polski łodzianki Smętkówny

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. Największą zdobyczą dnia dzisiejszego to nowy rekord Polski w rzucie oszczepem, mistrzyni Polski w tej konkurencji Smętkówny (ŁKS) ustanowiony w ramach klubowego meczu ŁKS — Zjednoczone. Smętkówna była bardzo dobrze dysponowana i osiągnęła 36,92 m., o dwa cm. więcej od najstarszego rekordu Polski, Lonki Malinowskiej z Cracovii. Inne wyniki zarówno w konkurencji męskiej, jak i kobiecej były bardzo słabe. Mecz wygrał ŁKS w stosunku 108:78.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi zanotowano cały szereg niespodziewanych wyników. Sensacją dnia była wysoka porażka ŁTSG w spotkaniu z SKS w stosunku 1:5. Eksligowcy byli poważnie osłabieni. Honorową bramkę zdobyli zaraz na początku gry, poczem do głosu doszli dobrze tym razem dysponowani Strzelcy, którzy przez Kudelskiego, Ślązaka i Czerskiego zdobyli 5 bramek.

ŁKS — IB, zasilony siedmiu graczami ligowymi w spotkaniu z Widzewem wyszedł z trudem bezbramkowo. Widzew miał zdecydowaną przewagę, której nie potrafił jednak wykorzystać. Hakoah, po bardzo ambitnej grze, pokonał outsidera, Wime, w stosunku 1:0. Zwycięska bramka uzyskana była wspólnym wysiłkiem Pressera i Goertla. WKS pokonał Makabi w stosunku 3:0. Wojskowi grali nieco słabiej niż zwykle, ale wystarczyło to na pokonanie miękkiego przeciwnika. Dzięki temu zwycięstwo WKS zdobył prowadzenie w tabeli, mając jednakową ilość punktów co Turyści, ale lepszy stosunek bramek. Na trzecie miejsce wysunął się SKS, z lepszym stosunkiem bramek od ŁKS. Kolejność dalszych miejsc w tabeli mistrzostw Łodzi nie uległa zmianie.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — Półfinały drużynowych szermierczych mistrzostw Polski przyniosły po zupełnie wyrównanej walce zwycięstwo łódzkiego WKS nad Poznańskim A. Z. S. w stosunku 2:1. Siły przeciwników we wszystkich trzech rodzajach broni były mniejwięcej równe, a łodzianie wygrali dzięki lepszej pracy szpadzistów. Zawody miały dobry A-klasowy poziom.

We florecie niespodzianką było zwycięstwo WKS w stosunku 5:4. Szpadę wygrali również łodzianie w bardziej przekonywującym stosunku 6,5:2,5. W szabli zwycięstwo odnieśli akademicy w stosunku 5:4.

W zespole łódzkim we florecie i szabli ponad poziom wybijał się por. Kuźnicki, który bez większego wysiłku bił wszystkich dzięki swej rutynie. W szpadzie doskonały „gaz" miał Sas, znajdujący się w bardzo dobrej formie.

Drużyna poznańska miała najlepszego swego zawodnika w Mniejżyńskim. Poza konkursem wspaniale zaprezentował się Brzeziński z Chełmna, przynależny klubowo do stołecznej Legji. Przebieg zawodów interesujący, niestety zainteresowanie niemi było minimalne.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — Dzisiejszy program sportowej Łodzi obejmował cały szereg mniejszych, ale bardzo interesujących imprez, na których czoło wysunął się wspaniale zorganizowany drugi ogólno - polski motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, który stał pod względem sportowym na bardzo wysokim poziomie. W każdej kategorji indywidualne wyniki były pierwszorzędne. Obliczenia jeszcze trwają, wiadomo tylko jest, że przechodnią nagrodę Łodzi poraz drugi z rzędu zdobył organizator zjazdu Żydowski K. M., przed Ł. K. M. i Union Touringiem. W zjeździe brało udział 70-ciu zawodników: licznie była reprezentowana stolica.

ŁÓDŹ, 14.5. — Tel. wł. — Na szosie Pabianice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i z powrotem odbył się 100-kilometrowy wyścig kolarski o mistrzostwo najsilniejszego klubu kolarskiego Łodzi ŁKS. Na starcie stanęło 11 zawodników. Wobec określonej normy czasu na przebycie trasy 3 godz. 20 min. tytułu mistrzowskiego nie zdobyto. Odartus wygrał i tym razem, ale z czasem słabym, bo 3:35,6, o sekundę przed Faflikiem. 3) Hofschneider, 4) 17-letni obiecujący Rom. Na tej samej trasie drugie mistrzostwa klubowe rozegrała młoda sekcja SKS. Zwyciężył Jaskólski w czasie 3:35,52, który przed metą uległ wypadkowi. Drugi przybył Miller.

W mistrzostwach kolarskich Polski i województw zawodnicy startować będą obecnie wspólnie, a nie jak dotychczas, w odstępach jednominutowych. Zyska na tem widowiskowy charakter tych imprez.

Remis i zwycięstwo

ligowego 22 p. p. w Wilnie

SIEDLCE, 14.5. Tel. wł. — **22 p. p. — WKS Wilno 1:1 (1:1) i 3:1 (1:1).** Ogólnie spodziewano się, że 22 p. p. po poniesionej porażce w Wilnie w roku bieżącym 1:3 oraz 1:6 zrewanżuje się gościom. Tymczasem w pierwszym dniu ligowcy zawiedli i dopiero następnego dnia, coprawda z wielkim trudem, pokonali świetny zespół wileński.

Goście swą grą oczarowali widzów; niejedna drużyna ligowa tak nie zagra. Taktycznie i technicznie zupełnie nie ustępowali oni ligowcom, a nawet okresami atak wilnian grał bardziej planowo. Aż miło było patrzeć, jak wszyscy napastnicy gości strzelali ostro z każdej pozycji.

W drużynie ligowców nie można pominąć milczeniem słabej gry Gwoździńskiego I. Polak z każdym meczem staje się lepszy. Nowy nabytek Jezierski okazał się świetny. Atak nadal cierpi na impotencję strzałową.

W drużynie gości na pierwszy plan wybijali się bardzo pewni obrońcy. Pomoc świetnie wspomagała atak piłkami. W ataku wyróżnili się Naczulski i Zbroja.

W pierwszym dniu po rozpoczęciu gry ligowcy już w pierwszej minucie marnują murowaną pozycję, poczem gra staje się otwarta. Prowadzenie dla wilnian w 12-ej min. z podania Naczulskiego ostrym strzałem w róg bramki zdobywa Pawłowski. Wyrównuje Biegański do spółki z obrońcą Manieckim. Po przerwie mimo silnej przewagi ligowców wyniku nie udało się im zmienić.

W niedzielę ligowcy grali bardziej planowo. W 7-ej min. za faul na Rusinku Gwoździński strzela karnego koło słupka. Prowadzenie jednakże zdobywają goście: w 28-ej min. Koszowski wybiega z bramki i mija się z piłką, nadbiega Hajduk i strzela do pustej bramki. W 38-ej min. dopiero wyrównują ligowcy przez Marcinkowskiego. Po przerwie więcej z gry mają ligowcy. W 13-ej min. Biegański z przeboju zdobywa drugi punkt, a następnie tenże gracz w kilka minut później strzela ostatnią bramkę. Sędziował nieszczególnie p. Dobrzański.

22 p. p. Ib — Strzelec 3:2 (0:1). Mistrzostwa klasy A. Bramki dla *22 p. p.* strzelili: Obojek dwie i Witwicki, dla Strzelca: Major i Sikorski.

Gwiazda i Makabi

zwyciężają łódzkich Turystów

KLĘSKA TURYSTÓW W WARSZAWIE

Dwudniowy pobyt ex-ligowej drużyny Turystów w Warszawie zakończył się ich dwukrotną klęską z A-klasowemi drużynami żydowskiemi. Jak się okazało, drużyna łódzka jest trochę przereklamowana.

Najlepszą częścią Turystów jest pomoc, szybka, dobra technicznie i taktycznie. Z tej linji na pierwszy plan wybija się środek pomocy. W ataku ponad przeciętność wybija się prawy skrzydłowy i środek napadu. Obrona o mocnym wykopie. Bramkarz słaby.

GWIAZDA — TURYŚCI (ŁÓDŹ) 4:3 (2:2)

Turyści: Michalski I (Klimczak), Blumberg (Kowalski), Górka, Chojnowski, Szulc, Kowalski (Fraukus), Michalski II, Mickel, Klimczak (Ludwiczak), Sawicki, Królasik.

Początek zdawał się zapowiadać wysoką klęskę drużyny stołecznej: już w 6 minucie prawy łącznik Mickiel strzela pierwszą bramkę. W dalszym ciągu gry Gwiazda inicjuje groźne wypady z których Lerner I zdobywa dwie bramki. Pod koniec pierwszej połowy wyrównuje dla Turystów Mickiel.

Po przerwie gra wyrównuje się: Gwiazda częściej atakuje i wreszcie zdobywa przewagę w polu. W tym okresie gry uzyskuje dalsze dwie bramki przez Feinbauma I i Freimana.

Na 7 minut przed końcem meczu udaje się uzyskać Turystom trzecią bramkę przez Mikla. Sędzia p. Persiak.

MAKABI — TURYŚCI (ŁÓDŹ) 3:2 (3:2)

Drugi występ łodzian w stolicy zakończył się również niepowodzeniem. Tym razem przeciwnikiem gości była Makabi, która wygrała z Turystami zupełnie zasłużenie.

Już w 10 minucie prowadzenie dla gości zdobywa Stawicki. Selingier piękną bombą uzyskuje wyrównanie. W kilka minut później Makabi zdobywa prowadzenie przez Lapona III. Gra jest żywa w dalszym ciągu lepiej przedstawia się Makabi, jednak w tym czasie wyrównują Turyści znów przez Stawickiego. Wynik ten niedługo utrzymuje się i Lapon III uzyskuje zwycięski punkt dla Makabi.

Mecz ten jeszcze raz podkreślił wyższość A-klasy warszawskiej nad Łodzią. Sędziował nerwowo p. Urbach. Publiczności w oba dni około 2500 osób. **(m. al.)**

Lehtinen bije Iso Hollo

o 2 metry w biegu naprzełaj

Helsinki, w maju.

Wczoraj był pierwszy wielki dzień sportowy wiosny. W Helsinkach rozegrano Grand Prix automobilowe na dystansie 100 klm. a w Savolina, małem miasteczku prowincjonalnem — stolicy jezior Finlandii — odbyły się mistrzostwa w biegu naprzełaj. Wyścig automobilowy wygrał Karl Ebb, który był piąty w steeple chase na Olimpjadzie w Paryżu, cross zato wygrał Lehtinnen po niezwykle ostrej walce o zwyciestwo z Iso Hollo. Drugi cross wygrał Toivonen: biegi naprzełaj o mistrzostwo Finlandji rozgrywane są bowiem w dwu klasach, na dystansie 4 i 8 klm. Mistrzostwa w pierwszej klasie odbyły się po raz pierwszy w roku 1932. Wówczas zwyciężył bez trudu Iso Hollo, teraz walka o medal zwycięzcy była, jak już powiedzieliśmy, niezwykle ostra. Decyzja zapadła dopiero na taśmie w postaci zwycięstwa o pierś Lehtinena, w czasie identycznym dla obu. W biegu na 8 klm. prowadził Toivonen od startu do mety.

W sensacyjnym pojedynku Lehtinen — Iso Hollo prowadził, początkowo Iso Hollo. Po pierwszem okrążeniu czas 5:18 na czoło wyszedł Lehtinen mając za sobą Iso Hollo. Tempo się zwiększyło znacznie i gdy dwójka ta wbiegała na bieżnię żużlowe miała pozostałych za sobą już o 80 mtr. Na 150 mtr. przed metą zaczął się finisz i Iso Hollo wywalczył przewagę około 2 mtr, Lehtinen był jednak jeszcze i tym razem lepszy i po wspaniałym sprincie wyszedł na czoło o 10 ctm.

Trasa miała dokładnie 3320 mtr. Druga runda, znacznie szybsza niż pierwsza, została przebyta w czasie 5:05.

Wydaje się, że albo Iso Hollo jest lepszy niż poprzednio, albo też Lehtinen jest trochę gorszy. Słusznem jest raczej pierwsze przypuszczenie: trening Iso Hollo był niezwykle dokładny, ściśle według wskazówek Nurmiego. Nadmienić jednak należy, że Iso Hollo był zawsze świetnym biegaczem terenowym, Lehtinenowi natomiast mniej odpowiada ta kategorja biegów.

Obaj zwycięzcy żałowali bardzo, że nie mieli dotąd okazji do treningu na bieżni. Ich forma fizyczna nie dorosła jeszcze do ostrego tempa tego biegu.

Rezultaty biegu były następujące: 1) Lehtinen 10:23.5, 2) Iso Hollo 10:23.5, 3) Lehto 10:35, 4) Luomanen 10:37,5, 5) Kurkela 10:38, 6) Jokivirta 10:46. 8 klm.: 1) V. Toivonen 31:25. Wielki zawód sprawił tu maratończyk A. Toivonen, który przybył dopiero dziesiąty.

Nurmi nie startował. Opowiadał on jednemu z moich przyjaciół, że dostał zaproszenia do Holandji, Belgji, Francji. Być może wejdzie on w kontakt z klubem Jules Ladoumegua, ale to nie jest jeszcze pewne. Trenował tak jak dawniej i jest zdania, że w walce z „Kusym", Lehtinenem, lub Iso Hollo, mógłby pobić nowe rekordy światowe.

G. Jansson.

O mistrzostwo Włoch

Sertorjo i Ryan zdobywają tytuły

MEDJOLAN, 14.5. — Tel. wł. — W turnieju tenisowym o mistrzostwo Włoch było wiele niespodzianek. Jugosłowianin Puncec pobił Merlina 6:3, 6:4 a Francuz Martin Legeay — Palmieriego 6:4, 6:3, 8:6. Finał wygrał Sertorio bijąc Punceca 6:3, 6:3, 6:2, a M. Legeaya 6:3, 6:1, 6:3. Grę pań wygrała Ryan, bijąc Adamoff 6:1, 6:1, Ryan pobiła Valerio 6:2, 6:4, a Adamoff — Riboli 6:1, 6:2. Gra podwójna pań: Burke, Adamoff — Valerio, Ryan 6:3, 1:6, 6:4. Gra panów: Lesueur, Legeay — Palmieri, Sertorio 6:2, 6:4, 2:6, 6:2. Gra mieszana: Burke, Legeay — Orlandini, Gabrovits 6:4, 6:3.

Praha - Warszawa 1:1

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

W pierwszym secie Tłoczyński prowadzi już 5:2, gdy Malecek zaczyna stosować swą taktykę defensywną, przerywaną nagłemi atakami, doskonałą grą przy siatce lub prowokowaniem Tłoczyńskiego do wypadów do siatki i mijaniem go. Wkrótce też wynik brzmi 5:5. Potem parę pięknych zagrań Tłoczyńskiego z bekhendu i set — 7:5.

W drugim secie walka jest wyrównana i zażarta do stanu 4:4. Potem Malecek w decydującym momencie po długiej wymianie piłek zdobywa pięknym crossem gema i wreszcie set na sucho wobec łatwych błędów Tłoczyńskiego.

Następny set jest formalnością. Tłoczyński gra swem własnem tempem i wygrywa 6:1.

W secie czwartym Tłoczyński prowadzi 3:1. Malecek jednak znów zaczyna stosować swą wypróbowaną metodę i zdobywa nawet prowadzenie 5:3. Polak wyrównuje jeszcze raz, grając niezwykle starannie, ale za długi lob kosztuje go prowadzenie 5:6. Następne gemy są już formalnością. Malecek jest jakby rozgoryczony paroma wątpliwemi rozstrzygnięciami sędziów i przestaje walczyć, często nie odbijając nawet piłki serwisowej.

Gra podwójna Malecek, Hecht— Tłoczyński, J. Stolarow wykazała znów przedewszystkiem naszą niewytrzymałość psychiczną. W pierwszym secie bowiem byliśmy stroną równorzędną, nawet lepszą. Bo choć wygrywały serwisy (u wszystkich graczy istotnie doskonałe) jednak gemy z naszych podań były zdobywane niemal z reguły bez walki często na sucho, gdy w gemach serwisowych czeskich mnożyły się djusy. Do momentu 10:10 walka była więc równa, pełna impetu, błyskawicznych krótkich spięć, mocy, siły i odwagi.

Tu jednak Tłoczyński przegrał swój pierwszy serwis i to zadecydowało o całem spotkaniu. Para polska załamała się i przegrała seta bez walki.

W grze całej czwórki przestał panować porządek, serwisy przestały nadawać ton walce. Ale, Czesi nie stracili równowagi i zimnej krwi w decydujących chwilach, Polacy za to zaczęli grać bezładnie, chwilowe zrywy Tłoczyńskiego, a czasem i Stolarowa pozwalały im zapanować nad sytuacją, ale potem planowe akcje Hechta i Malecka odrabiały stracony teren z nawiązką. Przy stanie 2:2 Czesi zdobyli trzy gemy z rzędu, a zryw Polaków przyniósł dwie gry i oddali seta 4:6.

W trzecim secie równa walka trwała też krótko, Czesi z serwisu Tłoczyńskiego zdobyli przewagę dwu gemów, którą utrzymali do końca. Przy stanie 5:3 bronią Polacy trzy meczbole i wygrywają jeszcze gema, przy stanie 5:4 oddają seta z drugiego meczbolu.

Najlepszym graczem na boisku był Hecht, którego każda interwencja kończyła się nieomylnem kończeniem piłki. Efektowniej choć mniej skutecznie grał Tłoczyński. Miał on parę piłek wysokiej klasy. Jerzy Stolarow miał doskonałe momenty w drugim secie, pozatem parę bardzo mądrych crossów. Smecze mu się naogół nie udawały, a gra z głębi kortu nie stała na poziomie dobla. Malecek szybki, o błyskawicznej orjentacji, nie był regularny. Czesi kryli plac w stu procentach i tem też górowali nad przeciwnikami.

Warszawianka zwycięża w Nisu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Nis, w maju.

Na parę godzin przed wyjazdem z Beogradu otrzymaliśmy zaproszenie z Sofji od Klubu Sport. A. C. 23 i Lewskiego na rozegranie dwóch meczów w dn. 13 i 14 b. m. Chętnie skorzystaliśmy z tej okazji.

W drodze do Sofji zatrzymaliśmy się w Nis'u, drugiem w Serbji mieście pod względem zaludnienia, aby rozegrać zawody z reprezentacją tego miasta. Poprzedzeni szumną reklamą, przywitani na dworcu okrzykami na cześć braci Słowian — odprowadzeni zostaliśmy do hotelu, ozdobionego flagami narodowemi.

Mimo dwóch — zbyt wysokich w stosunku do naszej gry — porażek, odniesionych w Beogradzie, miejscowa prasa podkreślała naszą niebezpieczną grę, dlatego też specjalnych dokładano starań, by zestawić drużynę jaknajsilniejszą. Sprowadzono nawet dwóch graczy, znajdujących się poza Nisem.

O poziomie piłkarskim w Nisu świadczą najlepiej wyniki spotkań najsilniejszego klubu miejscowego „Pobeda" z B. A. S. K. 3:1 i z B. S. K. 1:1. Natomiast o popularności sportu piłkarskiego w danem mieście świadczy pomnik, wystawiony jednemu z piłkarzy, który zginął śmiercią tragiczną, a który to pomnik wyobraża go w „akcji".

Drużyna nasza wystąpiła w następującym składzie: Domański, Rusin — Pawlak, Hahn (Frost), Pazur, Fert — Korngold, Zwierz II, Makowski, Ketz, Stollenwerk.

Mimo zmęczenia podróżą i poprzedniemi meczami, drużyna nasza zdobyła się naprawdę na grę niezwykle ofiarną.

W pierwszej połowie gra była równorzędną. Wszelkie zakusy na zdobycie bramki likwidowane były dzięki doskonałej grze tyłów obu drużyn. Za ostry faul na Zwierzu, sędzia dyktuje rzut karny, który Korngold zamienia nieuchronnie w bramkę. Jednak sędzia unieważnia ją z powodu jakoby wybiegnięcia jednego z naszych graczy po gwizdku poza linję pola karnego. Zarządzono powtórną egzekucję; zdenerwowany Korngold przestrzeliwuje. Gracze walczą teraz o każdą piłkę ze zdwojoną ambicją. — Doskonale w tym dniu usposobiony Zwierz stwarza wiele niebezpiecznych sytuacyj pod bramką przeciwnika. Wiele żywiołowości wnosi również Stollenwerk.

Kilka groźnych strzałów Korngolda i Ketza broni przytomnie reprezentacyjny bramkarz Petrovicz.

Po przerwie widać na Warszawiance zmęczenie. — Nis przychodzi do głosu i przez długi czas przeważa. W tym okresie gry pole do popisu mają nasze tyły. Obrona pracuje dosłownie w pocie czoła, a Domański ma okazję do wykazania swej reprezentacyjnej formy. — Wreszcie po długich obustronnych zmaganiach piłkę otrzymuje Korngold, mija pomocnika i podaje piłkę do środka, a nadbiegający Ketz lokuje ją w siatce obok wybiegającego bramkarza.

1:0! Publiczność rzęsiście oklaskuje nasz sukces. Wysiłki gospodarzy, dążących za wszelką cenę do wyrównania — nie odnoszą skutku. Przed samym końcem Stollenwerk oddaje piękny strzał, lecz poprzeczka ratuje bramkarza od niechybnej bramki. — Wreszcie sędzia odgwizduje koniec, tych naprawdę emocjonujących zawodów.

M.

Holendrzy o Tłoczyńskim

Głosy prasy po meczu w Hadze

Haga, 2 maja.

Prasa holenderska omawia bardzo obszernie pamiętny mecz Timmer — Tłoczyński w Hadze. We wszystkich sprawozdaniach przebija wielkie uznanie dla Tłoczyńskiego, jego klasy technicznej, tempa i ducha walki.

„De Telegraf" (Amsterdam) obszernie pisze o zawodach niedzielnych w podtytule „duel od baseline": — Mimo niepogody i nieprzychylnych warunków dla normalnego rozwoju gry Timmer i Tłoczyński walczyli w wielkim stylu. Entuzjazm publiczności rósł od chwili, kiedy Tłoczyński swoim świetnym serwisem (cóż za uderzenie u tak maleńkiego gracza!) zbierał cenne punkty, albo kiedy jego niski forehand sprawiał Timmerowi trudności".

A dalej znów: — Ten mały Polak zagrał świetną partję, w której atakował stale z odwagą i inicjatywą, wykazując, że jest on tak samo silnym i pewnym graczem jak Timmer, a może nawet o większem tempie, pewniejszym, silnym serwisie ale ze skłonnością do nieregularności w momentach najmniej oczekiwanych, co sprawia, że przegrywa on wtedy nietylko punkty ale całe gemy.

W piątym secie zaczyna się ostra walka o inicjatywę. Polak ryzykuje coraz więcej, forsuje bez utraty siły, wygrywa serwis Timmera potem własny w sposób mistrzowski. Następnie przychodzi gem ostry i długi, wygrany ostatecznie przez Timmera, a dla Tłoczyńskiego tak niezaprzeczenie nieszczęśliwy 2:2".

Oprócz tego znajduje się w tym samym dzienniku obszerny artykuł p. G. J. Scheurleera (beznogi, znany na tutejszym terenie mecenas tenisowy) p. t. „Tłoczyński gra pierwszorzędnie" i z podtytułem „gracz z przyszłością", w którym pisze na początku:

— Tłoczyński, trudne do wymówienia nazwisko, ale jednak nikt z widzów, który widział jego walkę z Timmerem, nie zapomni go prędko. Jest on mały, ale szalenie prędki; zadziwiająca też jest jego siła i wytrzymałość.

Tłoczyński należy bez zastrzeżeń do tej klasy europejskich graczów tenisowych, która następuje po rakietach światowych jak Cochet i Borotra. Niesłusznem byłoby wyciągać wnioski z partji niedzielnej na korzyść naszego holenderskiego szampiona.

Tłoczyński ma dopiero 21 lat. Gdyby był Francuzem, byłby on uzupełnieniem, a później następcą Cocheta i Borotry. Hebda jest dobrym atletą, ale jako tenisista stoi od Tłoczyńskiego o klasę niżej, zarówno technicznie, jak w instynkcie gry oraz intelekcie. A jednak chcielibyśmy mieć takiego gracza u nas, ponieważ Hebda jest tak silny, że za wyjątkiem Timmera, nie mamy nikogo, ktoby go pokonał".

Inny dziennik haski („Het Vaderland") pisze m. in.: — Możnaby kwestjonować dwa postanowienia linesmanów na korzyść Timmera". A na innem miejscu: — Na wygrany przez Timmera serwis odpowiedział Tłoczyński tak silnym serwowaniem piłek, jakby rzucał kamienie wobec których Timmer skapitulował".

Amsterdamski „Het Algemeen Handelsblad" pisze m. in.: — Cóż za doskonały serwis posiada ten mały Polak Tłoczyński z ramienia i łopatki; jego woleje są „magnifique", jego forehand jest nadzwyczaj niebezpieczny dla Timmera, który nie zawsze potrafi go odparować".

Roterdamski dziennik „De Maasbode" pisze m. in.: — Timmer miał w małym Polaku prędkiego i szybko reagującego przeciwnika, z najbardziej niebezpiecznym serwisem (kilka razy pobił on Timmera bez oporu!) z twardym niskim forehandem, z backhandem, który coprawda mniej atakuje, ale nie słychanie dzielnie potrafi się bronić".

Inne wydanie „Het Vaderland" pisze: — Gry niedzielnej Timmer—Tłoczyński nie odda ani opis dziennikarski, ani cyfry. Była to wspaniała gra o nadzwyczaj szybkiem tempie. Gra, która w najbardziej krytycznych momentach wypadła dla Timmera bardzo fortunnie, albo raczej — Tłoczyńskiemu zabrakło zwykłego szczęścia w decydującym momencie". Dziennik ten wspomina również o nieporozumieniu sędziów na niekorzyść Tłoczyńskiego.

Na innem miejscu pisze: — Tłoczyński wykazał się jako great fighter ze wspaniałym duchem sportowym. Ten energiczny Polak posiada wszystko pod względem techniki uderzenia i mocy ducha".

Tenis w Wiedniu

WIEDEŃ, 14.5. — Tel. wł. — Wyniki szczegółowe spotkań tenisowych o mistrzostwo Wiednia. Single pań Jędrzejowska — Gruenberger 6:1 6:1, półfinały: Jędrzejowska — Baumgarten (Węgry) 6:2 6:1. Jacobs — Deutsch 6:3 6:1. Gra podwójna pań: Jędrzejowska, Deutsch — Baumgarten, Paksy 6:2 6:3, Szapary, Eisemnenger — Jacobs, Helmer 3:6, 10:8 6:3, Szapary, Eisenmenger — Wolf, Kraus 3:6 7:5 6:2. Mixte: Jędrzejowska, Kehrling — Szapary, Brosch 8:6 6:2.

Single panów: Matejka — Rohrer 6:1 8:6. Brugnon — Artens 6:1, ser. Kincel — Brugnon 6:4 6:2. Brugnon zlekceważył przeciwnika i srogo to się na nim zemściło. Półfinał Prenn — Matejka 6:1 6:1 6:2. Ban'ta niemiecki jest w formie, która może zmusi Rzeszę do rewizji swego wyroku. Gra podwójna: Prenn, Salm — Kinzel, Efferman 6:3 6:1, Brosch, Haberl — Schafer, Kukuljevec 3:6 6:3 7:5. Brugnon, Artens — Kehrling Rohrer 4:6 7:5 6:3, Kehrling, Rohrer — Prenn, Salm 6:0 6:4 6:2. Finał: Brugnon, Rrtens — Kehrling Rohrer 4:6 7:5 5:5 przerwany.

Wiedeń, 14.5. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie Floridsdorfer A. C.— Sportklub 2:0, S. C. Wien — Hakoah 4:1.

I Liga w Anglji

Mistrzostwo piłkarskie Anglji zostało już zakończone. Tytuł zdobył Arsenal (42 gry — 25 zwycięstw, 8 remis, 8 przegranych) — 58 pkt., 2) Aston Villa — 54 pkt. 3) Sheffield Wednesday — 51 pkt., 4) Westbromwich Albion i New-Castle United po 49 pkt. Zdobywca pucharu Everton zajmuje miejsce jedenaste — 41 pkt. Drugi finalista Manchester City jest szesnasty — 37 pkt. Do Ligi drugiej spadają Bolton Wanderers i Blackpool — po 33 pkt., na ich miejsce wchodzą. Stoke City i londyński Tottenham Hotspurs.

Estonja zgłosiła się do mistrzostw piłkarskich świata. Czy wobec spóźnionego terminu zgłoszenie to zostanie uwzględnione, jeszcze nie wiadomo.

Świetne wyniki osiągnięto już w Ameryce: Ablovich przebiegł 440 y. w 48 sek., Paul 220 y., płotki w 23 s., a Keller 120 y., płotki w 14.3.

Tourne lekkoatletów amerykańskich po Europie zostało odwołane z powodu przełożenia terminu mistrzostw amerykańskich.

MARCIN BARLIŃSKI 2)

BIEG MARATOŃSKI

Nowela antyczna

12 września 490 r. przed. Chr. — 40 klm. 2 g. 30 m.

Nastała na tym odcinku chwila ciszy, przerywana tylko ostremi krzykami oficerów greckich i starszyzny perskiej, która ze swojej strony formowała jazdę do ataku na tyły greckie.

Lecz gdzież były te tyły, a gdzie front piechoty perskiej i gdzie flota.

Jeźdźcy puścili wprawdzie konie w galop, lecz stracili ducha na widok nowosformowanego frontu greckiego, a gdy jeszcze na głos trąbki zabrzmiał pean na ich tyłach, bo pozostawiona w gaju Heraklesa rezerwa, ruszyła właśnie do końcowej rozprawy, kolumna jazdy, widząc bezcelowość ataku prysła jak stado gołębi.

Ruch ten przywitała armja grecka okrzykiem zwycięstwa.

Bitwa była skończona.

— Stać! ryczał Fejdipides na całe pole. Połowa peltasów z każdego skrzydła dokończy wroga w polu.

Na to hasło grupy harcowników frunęły jak stada wróbli na ruchliwe pole wyścigów. Z lekką tarczą w lewej i małą dzidą w prawej ręce śmigały chłopaki gołemi łydkami w zawody z końmi. Iluż to szybkonogich Achilesów wyrosło nagle wśród tej młodzieży, oderwanej dopieroco od warsztatów. Białe czapki zasłały gęsto pole, a konie miotały się w bezcelowym galopie po kamieniach i krzakach. Harcownik chwytał chciwie konie, gromadząc po dwa i po trzy w jednem ręku, co widząc Persowie, zaczęli je puszczać luzem, sami skupiając się w trwożne piesze gromady, uległe i bezbronne.

Mordowanie ustało.

Żołnierz grecki zaczął teraz zdejmować hełmy, ocierać czoła, opierać tarcze o ziemię, rozglądać się za zezwoleniem zejścia do potoku po wodę. Wielu krwawiło.

Hipjasz rad był obejrzeć swój hełm i otrzeć czoło, gdy właśnie nadjechała grupa wodzów. Przodem kłusował na gruboszyim a cienkonogim atyckim ogierze mąż w pozłacanym lekkim szyszaku, z prostym żołnierskim mieczem u boku. Jego szczupła jakby schorowana i zawiedła twarz, okoloną siwiejącemi lokami, ożywiała para czarnych, surowych oczu. Nie nosił nagolenników, a za siodło służyła mu prosta derka wojskowa.

Człapiący obok niego na grubawym kasztanie Fejdipides, trzymając się za obwiązane krwawą szmatą prawe kolano, przedkładał wodzom, że ponieważ on jako urzędowy herold biec nie może, to należy wysłać do Aten posłańca konnego.

— Nie, mój drogi — przerwał mu Milcjades — wieść o dzisiejszem zwycięstwie musi pójść do Aten na ludzkich nogach. Wyślemy peltastę.

Tu stanął, zwrócił się do żołnierzy i zapytał: — z jakiej fili?

— Keramejkos.

— Ach, garncarze, pomyślał, i nie mając widocznie zbytniej uności do garncarskich łydek, już ruszał dalej, gdy wzrok jego padł na Hipjasza, którego krzepka postać i młodzieńcza smagła twarz w pogiętym hełmie z urwanym rzemykiem zasługiwała na uwagę.

— Jak się nazywasz — spytał wódz.

— Hipjasz, syn Prodikosa.

Na twarzy wodza odbiło się jakby zdziwienie, poczem zwróciwszy się do otoczenia, rzekł powoli:

— Nie byłożby to jak zrządzenie bogów, gdyby Hipjasz poniósł do Aten wieść o klęsce Hipjasza?

Spojrzał jeszcze na nogi chłopca, a widząc, że są żylaste, rzekł głośno:

— Posyłam cię do Aten z wieścią od armji, że za wolą bogów pod wodzą Milcjadesa pobiła dziś na głowę Persów pod Maratonem. Oddaj broń towarzyszom, a sam weź od Fejdipidesa kij herolda.

— Wodzu—odrzekł Hipjasz— wolałbym stanąć w Atenach jako żołnierz.

— Dobrze — odrzekł Milcjades po krótkim namyśle, — weź jednak w takim razie jakiś znak odemnie.

To mówiąc, rozluźnił zapinkę pod brodą i podając swój hełm najbliższemu setnikowi, przyjął zań niedbałym ruchem pogięty hełmik garcarza. Hipjaszowi zamroczyło się w głowie, jak mężowi, co otrzyma potężny cios. Poderwał się jak ptak, a podniósłszy tarczę i dzidę jak dwa skrzydła, krzyknął co miał sił w piersiach:

— Nike! Nike! Nike! pretos!— i ruszył lekko pod górę.

— Tak, pretos — uśmiechnął się wódz — a bądź mi smyku na południe w Atenach.

Słowa jego zginęły w ogromnym gwarze żołnierskim, jakim witano oderwanie się od armji gońca, a dopiero gdy laska herolda sprowadziła ciszę, zabrzmiała urzędowa wieść, że oto Hipjasz syn Prodikosa rozpoczął bieg do Aten jako goniec zwycięstwa.

— A nie ożeń się tam po drodze — huknął Lisias wesołek Kerameiku, którego tylko to uchroniło od kary za ten wybryk, że najbliższe mu oddziały zarechotały śmiechem, a nawet wodzowie nie mogli się powstrzymać od ogólnej wesołości.

Żart był ciśnięty w Hipjasza, czeladnika garncarskiego z pod północnej bramy, ale ze śmiejących się nie wiedział nikt, że ten co tam na oczach całego wojska wdzierał się jak kot pod górę nie był to już garncarczyk Hipek, lecz ów po wieki sławny goniec maratoński, chluba ateńskiego garncarstwa i całej Atyki.

Szybko wspiął się na górę, poczem stanął na chwilę, objął okiem mrowie wojska, morze i przeciwległą Eubeę z jej zgliszczami, sprostował się i, zaczerpnąwszy oddechu, podniósł znowu jak tam na dole oszczep i tarczę na pożegnanie armji. Żołnierze odpowiedzieli mu wymachiwaniem hełmami i oszczepami. Nagle zaciekawił go bardzo ruch nieprzyjacielskich okrętów, które ściągały się w grupy, kierując się wszystkie do wspólnego punktu: półwyspu Brauron, jakby go chciały opłynąć. Już chciał w jakiś sposób dać swoim sygnał o tym ruchu, ale zaniechał tego, widząc, że grecki patrol konny podąża brzegiem równo z okrętami, widocznie je śledząc. Na wyspie Aglai, gdzie jak wiedział, Persowie trzymali zabraną do niewoli ludność grecka, coś błyskało.

— Znęcają się tam nad Eretryjczykami — pomyślał.

Teraz zrobił wtył zwrot i wpadł biegiem w gaj, z którego nie dalej jak przed dwiema godzinami szarżowali na dolinę.

— Czy to podobne do wiary — myślał — by w tak krótkim czasie mieściły się zwycięstwa. Czy to wogóle nie był sen.

Przebiegając gaj przypomniał sobie trwożne wyczekiwanie na bitwę przez tyle dni. Na oczach całego wojska Persowie spalili na Eubei Erytreję, a na lądzie Psafis, Ramos, Trikoritos. Na morzu setki i setki białych żagli wieściło potęgę barbarzyńców. Szeptano sobie w obozie o przewagach Persów w Lidji, Frygii, Syrji, i Egipcie. Z jednej strony największy król świata, z drugiej ta malutka garść ateńska, pozostawiona bez żadnej pomocy, prócz 1000 Platejczyków. I ta garść rozproszyła niebezpieczeństwo? Nie do wiary.

Wydostał się szybko z gaju na wyboistą drogę wiodącą do osady maratońskiej. Spojrzał na lewo na czarny Pentelikon, wznoszący się majestatycznie w odległości półtorej mili.

— Byle przekroczyć Pentelikon — myślał — to już wszystko furda.

d. c. n.

Start, technika, flegma — szybkość, strzał, żywioł

Remis Anglji z Włochami 1:1

RZYM 13.5.—Tel. wł. — Spotkania piłkarskiego Włochy — Anglja oczekiwano tu z ogromnem napięciem. Wszystkie ostatnie mecze reprezentacji włoskiej były tylko przygotowaniem do tego wielkiego spotkania „o mistrzostwo świata", jak je tu szumnie i nie bez pewnej dozy megalomanji nazywano. Wszystkie zwycięstwa — tylko etapem na drodze do tego najwyższego.

DRUŻYNA JEDENASTU GWIAZD

Drużyna włoska była przygotowana znakomicie. Nikogo nie zabrakło w reprezentacyjnym składzie, powołano do ataku nawet Meazzę, licząc że powrócił już do siebie po kontuzji. Srodze to się zemściło na Włochach. Serantoni, który tak dobrze grał przeciw Czechom, napewno byłby lepszy od bojaźliwego półinwalidy. Włosi wystąpili więc w już słynnym składzie: Combi. Calligaris, Rosetta, Pizziolo, Monti, Bartolini. Constantino, Ferrari, Meazza, Schievio, Orsi.

JESZCZE NIE NA URLOPIE

Anglicy przybyli do Rzymu już w środę i choć był to pierwszy tydzień urlopu po męczącym sezonie piłkarskim, zachowywali się z powagą i godnością. Uświadomiono ich widocznie o wadze spotkania, pozwolono popuścić cugli dopiero po batalji rzymskiej, przed meczem ze Szwajcarją. To też Anglicy trenowali na stadjonie, kładli się wcześnie spać, prawie tak, jak przed finałem puharu w Wembley.



DECYDUJĄCY MECZ O PIŁKARSKI PUHAR FRANCJI.
rozegrany został między dwiema drużynami prowincjonalnemi z Roubaix — na stadjonie w Colombes.

NERWY I... ANGIELSKA FLEGMA

Obie drużyny stanęły więc do walki w pełni sił i zrozumienia powagi spotkania. Gorzej nieśli ten ciężar odpowiedzialności Włosi, niż spokojni Anglicy, to też w grze Italji było wiele bardzo nerwów. Coprawda szczelnie do ostatniego miejsca wypełniony piękny stadjon rzymski doprowadził atmosferę na boisku do niezwykłego wysokiego napięcia. 50.000 par oczu śledziło każdy krok gracza włoskiego: nie jest tak łatwo wyzwolić się z pod takiej hypnozy.

PRZEWAGA W POLU PRZECIW STRZAŁOM NA BRAMKĘ

Mecz zakończył się wynikiem 1:1 (1:1), co trzeba przyznać, jest naogół sprawiedliwe, choć Anglicy pozostawili po sobie trochę lepsze ogólne wrażenie. O pewnej minimalnej ich przewadze mówi też stosunek rogów na ich korzyść: 5:2.

Anglicy przewyższali Włochów startem do piłki, grą głową i ogólną koncepcją gry. Budowa akcji uderzała u nich prostotą i niezłomną logiką oraz świetnemi środkami. stojącemi do dyspozycji każdego gracza. Toteż Anglicy mieli naogół pewną przewagę w polu.

Włosi górowali indywidualną szybkością, mieli też więcej okazji do strzałów i znacznie więcej... pecha. Ataki ich były żywiołowe, każdy nosił zarodek bramki, ale owa wielka potencja stała się grobem bramek; nie pozwalała na dokładne oddanie strzału i spokój w decydujących momentach.

Po gwizdku znakomitego sędziego dr. Bauwensa, który miał łatwe zadanie, mimo tendencji do ostrej gry Włochów czem jednak nie przejmowali się Anglicy przyzwyczajeni do bezwzględności, panującej na własnych boiskach, Anglicy przeprowadzają pierwszy atak, który kończy się autem.

PIERWSZA BRAMKA DLA WŁOCHÓW

Po 5 min. powstaje pod bramką Hibbsa zamieszanie: Ferrari zaskakuje nieprzygotowanego bramkarza, który zasłonięty obrońcami zbyt późno interwenjuje i Włosi prowadzą 1:0. Włosi poderwani tym niespodziewanym sukcesem mają jeszcze przez 15 minut przewagę ale mimo niepewności obrony angielskiej i mimo wielu groźnych bardzo szans nie podwyższają wyniku: za bardzo spieszą się z uzyskaniem bramki, za bardzo upajają własną przewagą.

OMAL NIE DRUGA

Stopniowo Anglicy opanowują sytuację. Ich lepsza technika i jasna konstrukcja gry, doskonałe precyzyjne podania łamią żywioł. Ostatnim wyrazem impetu Włochów jest niezwykle groźny moment w 18 min. Lewoskrzydłowy Orsi przebija się, podaje do Schiavia, który zkolei wystawia piłkę nadbiegającemu skrzydłowemu Constantino. Włoch stoi sam o 3 mtr. przed bramkarzem. Nieuchronny strzał idzie wprost w ręce Hibbsa.

ANGLICY WYRÓWNUJĄ

Anglicy mają teraz zdecydowaną przewagę; groźne jest głównie lewe skrzydło, młodziutki Bastin, który co chwila przebija się zwłaszcza, że obrońcy włoscy za skrzętnie polują na postawienie go w pozycji spalonej. Jedno takie „taktyczne" pociągnięcie kosztuje Włochów bramkę. Bastin wykorzystuje nieporozumienie beków, mija ich, przechodzi do środka i strzela nieuchronnie. 1:1.

DWA FATALNE PUDŁA.

Po przerwie drużyny są trochę zmęczone. Włosi mają nadal więcej okazji do strzelenia bramek, nad polem panują jednak Anglicy.

W połowie drugiej części napastnik angielski Hunt przebija się przez obrońców i strzela tuż koło słupka. Po chwili znów Włosi mają wielką szansę: rzut wolny odbija Hibbs pięścią w pole, piłkę dobija Schiavio w... obrońcę. Jeszcze jeden emocjonujący pojedynek Bastin — Combi, zakończony rogiem i dr. Bauwens kończy mecz.



SAMOTNY ZWYCIĘZCA NA TAŚMIE.
Belg Wauters, po przejechaniu w pojedynkę ostatnich 10 klm., wygrywa wyścig Paryż—Lille.

BOHATEROWIE MECZU

W drużynie włoskiej zawiódł Meazza, słaby był również prawoskrzydłowy Constantino. To też Włosi popełniali wielki błąd, forsując prawe skrzydło i zaniedbując doskonałe lewe. Znakomity był Schiavio, bez zarzutu obrona. W pomocy na czoło wysunął się Monti.

W drużynie angielskiej najlepszym graczem był skrzydłowy Bastin, bez zarzutu grał również w ataku prawy łącznik Richardson. środek ataku Hunt zadowolił. Bramkarz Hibbs nie był nadzwyczajny, nadużywał piąstkowania, co narażało często jego bramkę na niebezpieczeństwo, wobec lotności napastników włoskich. Obrona nie tak dobra i pewna jak włoska. Pomoc znakomita, harmonijna, niezawodna w obronie i świetnie współpracująca z atakiem.



ORLANDI BIJE VUILLAMY
na ringu paryskim.

GŁOSY PRASY.

Il Messsagero: Wynik sprawiedliwy. Włosi mogli byli wygrać, bo mieli więcej okazyj, ale nie musieli. Był to mecz doskonałych obron i dlatego zawiódł oczekiwania.

Il Littoriale: Włosi zaprzepaścili swe zwyciestwo. Anglicy powinni być zadowoleni z wyniku, gdyż Włosi mieli znacznie więcej okazji, które jednak zepsuli. Bramka Anglików padła ze spalonego(to samo piszą niemal wszystkie pisma włoskie).



POWITANIE REKORDZISTKI.
Znakomita pływaczka holenderska den Ouden była entuzjastycznie witana we wsi rodzinnej, po powrocie z Amsterdamu, gdzie pobiła rekord świata na 200 metrów.



TROJKA ŻÓŁTYCH MISTRZÓW RAKIETY.
w towarzystwie opiekuna europejskiego (na lewo) spożywa śniadanie przed występem w Wiedniu. Od prawej: Itoh, Nunoi, Satoh.

Dookoła Italji

W sobotę, 6 maja rozpoczął się wielki wyścig dookoła Italji. Próba najcięższa i najwięcej zaszczytna w walce o tytuł mistrza Włoch. Na starcie stanął kwiat kolarstwa włoskiego oraz drużyny zagraniczne Francji, Belgji, Niemiec i Hiszpanji.

W ramach „Giro d'Italia" rozegra się gigantyczny pojedynek dwóch mistrzów, ulubieńców tłumu, Bindy i Guerry, jeżdżących na różnych markach rowerowych.

W dotychczasowych tegorocznych starciach obaj mają po jednem zwycięstwie. Binda wygrał wyścig w Messynie, Guerra zaś w Belfiore (z chronometrem na czas).

Trasa biegu przewiduje 17 etapów, z których ostatni Bolzano—Milano jest najdłuższy 288 klm. Przewidywane są różne premje, za zwycięstwo zrywem, w grupie, etc. Razem jest około 3100 klm.

Podczas wyścigu istnieje totalizator. Czem są kolarze gorsi od koni? Wypłaty lepsze niż na polu mokotowskiem. Za Bindę zwyczaj nie płacili 25 lir., a po francusku 12 lir. Za Morettiego (V) zapłaciliby po francusku bardzo wiele, ale nikt na niego nie stawiał. Fuks!

To są wesołe momenty wyścigu, ale sama walka jest zacięta i nadzwyczaj trudna, z minimalną ilością odpoczynków, tak, że 28 maja na mecie, szeregi będą mocno przerzedzone.

Tymczasem wycofali się już starzy mistrzowie: Girardengo, Pesenti. Starość nie radość.



FANTASTYCZNE GRATULACJE REKORDZISTY - PŁYWAKA.
Jack Medica składa telefoniczne życzenia swemu rywalowi Flannaganowi, płynąc nawznak w basenie.



MISS R. M. HARDWICK
nowa gwiazda tenisu angielskiego błysnęła talentem na ostatnich mistrzostwach, bijąc m. in. Hewitt 6:4, 7:5.

Ostatnie depesze zagraniczne

Wyścig kolarski dookoła Włoch przyniósł w szóstym etapie przykry wypadek. Tłem jego była odwieczna rywalizacja Guerry i Bindy, która przybrała tym razem skandaliczne rozmiary. Na finiszu w Rzymie Binda na wirażu najechał na Guerrę, który upadł i musiał być przewieziony do szpitala. Oburzeni widzowie chcieli zlynczować Bindę Hotel jego był przez całą noc pilnowany przez policję. Guerra musiał się wycofać z wyścigu, chociaż obrażenia przez niego doznane okazały się niezbyt groźne.

Piąty etap Fiorencja — Grosseto (193 klm) wygrał Guerra w 6:00.48 przed Piemontesim. Bovetem i Demuyserem. Dopiero o 2 minuty ztyłu znalazła się następna grupa, a w niej m. in. Binda. Etap szósty: Grosseto — Rzym (212 klm) wygrał Cipriani w 7:00.18 przed Binda. Stöplem. Dwunasty był Guerra z powodu wyżej wzmiankowanego wypadku. W klasyfikacji ogólnej prowadził Demuysere przed Guerra, Piemontesim, Binda, Bovetem. Grandim.

RZYM. 14.5. — Tel. wł. — Etap siódmy wyścigu dookoła Włoch: Rzym — Neapol, wygrał Belg Loncke przed Piemontesim i Binda.

BERLIN. 14.5. — Tel. wł. — Aussem pobiła Krahwinkel w stosunku 4:6, 6:1, 6:4. Krahwinkel prowadziła już w trzecim secie 4:2.

BERLIN. 14. 5. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy pod Zittau z cyklu mistrzostw górskich Europy wygrał Niemiec Pietsch ze średnia szybkością 110 klm./godz. Francuz Chion miał wypadek na treningu i musiał się wycofać.

LONDYN. 14. 5. — Tel. wł. — Belg Machtens pobił na punkty Anglika Cuthberta.

LONDYN. 14.5. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa, Anglja prowadzi z Finlandja w stosunku 2:0. Perry pobił Grottenfelda 6:0. 6:3, 6:1, a Austin — Grahna 6:0. 6:2, 6:2.

BUDAPESZT. 14.5. Tel. wł. — Derby piłkarskie Węgier, mecz Ujpest — Ferencvaros, zakończył się wynikiem 1:0. Inne wyniki: Bocska — Nemzeti 1:0, Szeged — Soroksar 2:1.

BERLIN. 14.5. — Tel. wł. — Waterpoliści węgierscy rozegrali dwa mecze w Brunświku z reprezentacja Niemiec i wygrali raz 4:1, a raz przegrali 1:2.

KOPENHAGA. 14.5. — Tel. wł. Huddersfield Town pokonał team Danji w stosunku 5:2.

LONDYN. 14. 5. — Tel. wł. — Chód na 20 mil ang. wygrał Pope w 2:48:38 przed mistrzem Olimpjady. Greenem.

BARCELONA. 14. 5. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy wagi ciężkiej zdobył Paolino, bijąc na punkty Pierre Charles. Decyzja ta zapadła pod presja publiczności i manażer Charlesa założył przeciw niej protest. Belg zasłużył bowiem przynajmniej na wynik remisowy. Charles miał wyraźną przewagę w pierwszych 4 rundach, potem jednak zwolnił tempo, do 10-tego starcia Hiszpan miał lekką przewagę albo też był równorzędny przeciwnikiem. Ostatnie pięć rund — to był finisz Charlesa.

PARYŻ. 14. 5. — Tel. wł. — Wielki wyścig szosowy Paryż — Bordeaux (590 klm.) wygrał niespodzianie Mithouald w rekordowym czasie 16:09. 2) Van Rysselberghe 16:16:54, 3) Gijssels 16:17:13, 4) Moineau 16:27:28, 5) Merviel 16:45, 6) Loyuet 16:51:05.

PARYŻ. 14. 5. — Tel. wł. — Mistrzostwo zawodowe Francji zdobył Olympique (Lille), bijąc w spotkaniu finałowem A. S. Cannes 4:3

PRAGA. 14.5. — Tel. wł. Mecz o puhar Davisa Czechosłowacja — Monaco, zaczął się z jednodniowem opóźnieniem z powodu piątkowego deszczu. W niedzielę mecz ten był jednak już wygrany przez Czechów w stosunku 3:0. Menzel pobił Landaua 6:2, 6:2, 6:4. Siba — Galeppa 6:1, 6:2, 6:1, a Menzel Marsalek — Lendaua, Galeppa 6:1, 6:4 8:6. Sensacja było zwycięstwo, jakie odniósł w spotkaniu pokazowem Vodička nad Morpurgo w stosunku 2:6, 10:8 7:5.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"